

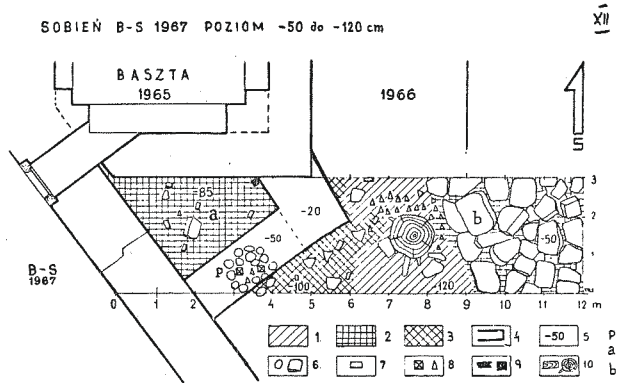
Tadeusz Roman Żurowski

Sobień nad Sanem — badania archeologiczno-architektoniczne w roku 1967

Trzeci kolejny sezon badania zamczyska średniowiecznego prowadzono z ramienia województwa rzeszowskiego na zlecenie Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Analogicznie były prowadzone pierwsze prace powojenne w r. 1965, obejmujące równocześnie pomiar terenu i wnętrze baszty zachodniej¹, podobnie badania następnego sezonu wykopaliskowego

w r. 1966, które pozwoliły na wykrycie osadnictwa starszego niż to było wiadome ze źródeł pisanych².

W pracach kierowanych przez autora w r. 1967 brali udział mgr Krzysztof Gawdzik, mgr Krzysztof Petrozolin, mgr inż. Roman Żurowski oraz studenci Anna Janiszewska, Hanna Romanowska i inni. Na podkreślenie zasługuje



Ryc. 1. SOBIEŃ pow. Lesko. Plan wykopu BS-1967, poziom —50 do —120 cm. Oznaczenia: 1 — ziemia szaro-brunatna, 2 — drobny gruz z wapnem murarskim, 3 — wapno zlasowane, 4 — mur kamienny, 5 — głębokości warstw, 6 — kamienie większe, 7 — cegły całe i fragmenty, 8 — kafel garnkowy i fragmenty ceramiki, 9 — drewno spalone, 10 — drzewo rosące, P — pozostałości pieca, a — działka w obrębie murów, b — działka poza murem.

Rys. T. R. Żurowski

czynna współpraca z ekspedycją ob. Michała Smulskiego z Zagórza, zasłużonego społecznego opiekuna tego cennego zabytku ze strony PTTK. Prace wizytowali przedstawiciele Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk z Warszawy i Oddziału Krakowskiego, dyr. Aleksander Rybicki z Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, powiatowy architekt z Sanoka mgr inż arch. Dominik Konopka oraz przedstawiciele PTTK. Wiele pomocy uzyskali z Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku ze strony jego administracji i działu konserwatorskiego, z leśnictwa powiatu leskiego oraz ze strony pracownika PKP ob. Henryka Dąbrowskiego z Zagórza. Muzeum Historyczne w Sanoku przyrzekało swą pomoc przez przyjęcie do swych zbiorów i ich ekspozycję naszych terenowych zdobyczy oraz oddało dla naszych potrzeb jedno pomieszczenie na pracownię naukową i preparatornię. Niech mi wolno będzie na tym miejscu złożyć wszystkim wymienionym i nie wymienionym serdeczne podziękowanie, szczególnie Dyrektorowi A. Rybickiemu i konserwatorowi zabytków archeologicznych województwa rzeszowskiego mgr Kazimierzowi Moskwie. Żywe zainteresowanie naszymi pracami okazywali działacze kulturalni i turyści z Sanoka, Zagórza i Leska, a naukowe historyk tego regionu dr Adam Fastnacht, dyrektor działu rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, któremu autor zawdzięcza wiadomości ze źródeł pisanych, z którym dyskutował i konfrontował źródła wydobyte drogą prac wykopaliskowych.

Liczne wycieczki zbiorowe i turystyczne wyrażały z kolei nam wdzięczność za samo pokazanie w trakcie badań tego cennego i najstarszego obiektu na terenie powiatu leskiego, nakreślenie w paru słowach jego historii, a szczególnie za konfrontacje wyników prac wykopa-

liskowych ze źródłami pisanyymi, które są tak skąpe i tak lakoniczne, a dotyczą ledwie końcowego okresu bujnego życia zamczyska Kmitów Sobięńskich. Powszechna opinia tutejszych działaczy i turystów domaga się odbudowy baszty zachodniej na pomieszczenie wystawy wyników prac wykopaliskowych i historii obiektu oraz przeprowadzenia robót konserwatorskich dla zabezpieczenia murów od rozsypiania się w bezkształtne zwaliska, ponieważ rozumiano, że kompletna odbudowa zamczyska jest zbyt kosztownym przedsięwzięciem.

Metody badawcze stosowane w naszych badaniach w r. 1967 były zbliżone do badań zastosowanych uprzednio. Badania ostatnie prowadzono w wykopie długości 12 m, szerokości 3 m. Głębokość wykopu dochodziła tylko do 3 m, a to dlatego, ponieważ podczas poprzedniego sezonu wykopaliskowego odgruzowaliśmy badawczo cały teren przylegający do baszty od strony południa z gruzu, który tu narastał przez blisko pół tysiąca lat, od czasu zniszczenia zamczyska Sobieńskiego przez Węgrów w r. 1474. Gruz zalegał aż do wysokości oznaczonej na planie warstwicowym sporządzonym na podstawie naszych pomiarów cechą 450 m n.p.p. Poziom porównawczy tzw. zerowy został przyjęty niżej dawniejszego poziomu zagruzowania powierzchniowego. Przebieg wykopu badawczego został obrany i wyznaczony równoległe do południowej ściany baszty zachodniej (Ryc. 1), od punktu 0 do 5 m, następnie biegł stycznie do wykopu z r. 1966 od 5 do 9 m, a dalej od 9 do 12 m wrzynał się w warstwy dotąd nie badanego dziedzińca. Wykop ten został nazwany na całej powierzchni B—S (baszta-południe). Po odsłonięciu spod gruzu korony muru nowoodkrytej dobudówki do baszty, część ta została nazwana działką a w granicach od punktu 0 do 5 m na całej swej szerokości, a dalsza część działką b. Później na skutek zauważonych w warstwie kulturowej znacznych różnic w części wschodniej i zachodniej działki b, podzielono ją na część b w granicach od około 5 m do blisko 10 m, oraz na część b1 w granicach od 10 do 12 m. Ten sposób podziału wykopów badawczych orientuje nas znacznie dokładniej niż przygotowany, ale nie wyzyskany podział arowy. W r. 1965 zostało przebadane wewnątrz baszty zachodniej otrzymując symbol b, dodatkowym podziałem na cztery działki³. Wykop badawczy założony w r. 1966 obejmował całą długość frontu baszty od strony wschodniej do odległości 4 m, stąd jego kryptonim B—E, a działki metrowej szerokości otrzymały odpowiednie cyfry: E1, E2, E3, E4, z dodatkowym podziałem na część północną, środkową i południową, jeśli to z jakichś względów zaczynało stawać się niezbędne (poniżej gruzu). Wszystkie znaleziska i cała dokumentacja została zaopatrzona w wyżej podane znakowanie z dodaniem cech głębokości zalegania poniżej przyjętego poziomu porównawczego. Eksplorowano warstwami jednorodnymi, chyba że znajdowano większe trudności w ich wyróżnieniu, a w nich mniejszymi warstewkami.

Spora ilość czasu została przeznaczona na oczyszczanie z krzewów i chwastów całego terenu badanego i przyległego oraz na wycięcie drzew na terenie leżącym niżej od strony zachodniej, który nazwaliśmy podgrodzem, podzaczem lub zamkiem dolnym, jak dotąd na podstawie ukształtowania fizycznego i pozostałości wałów. Drzewa wycięto na linii osiowej owego podgrodzia, gdyż w przyszłości przewidywane jest założenie wykopu badawczego wzdłuż osi.

Podobnie jak ubiegłego sezonu wykopaliskowego, tak i tym razem były prowadzone również roboty konserwatorskie w obrębie odsłoniętych murów. Należy zauważyć, że wszelkie mury długo schowane pod ziemią, także pod gruzem, zachowują się lepiej niż wysunięte w górę a narażone na deszcze i ujemne wpływy atmosferyczne, to jednak korzenie drzew dokonują daleko idących zniszczeń. Wystąpiły też ruchy budowli, które należało natychmiast wstrzymać, głównie przez uzupełnienie ubytków w murach zmurstałych i rozwalonych działaniem korzeni. Ponadto przemurowane w ubiegłym sezonie nadproża okienne baszty zastaliśmy powalone. Na podstawie dokonanych obserwacji doszliśmy do przekonania, że zniszczeń tych nie dokonali złośliwi turyści, ale zawały kamieni pochodzących z rozpadającej się korony murów. Znaczne partie murów zostały już dawno pozbawione zaprawy, a wątki murów uległy rozluźnieniu w koronie przez ujemne wpływy atmosferyczne i korzenie drzew rosnących na murach, pod powierzchnią — przez korzenie drzew rosnących obok. W związku z tym ekspedycja wykopaliskowo-konserwatorska starała się o dokonanie resekcji korzeni, przez wycięcie drzew szkodliwych oddziaływujących na ten cenny zabytek najstarszy na terenie powiatu leskiego.

Wykonano też pomiary murów baszty. Wobec zmieniającego się w trakcie badań wyko-

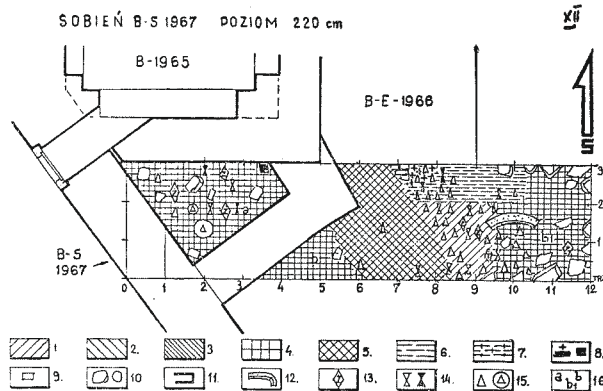
paliskowych poziomu gruntu wykreślono spoziomowaną linię dookoła murów baszty przy pomocy flomastru, który pozostawił dyskretny ślad niezauważalny przez postronnych obserwatorów.

Badania stratygraficzne naszego obiektu w okresie prac wykopaliskowych nie należały do łatwych, gdyż wszystkie warstwy i warstewki są silnie nasycone wapnem lub gruzem budowlanym i druzgotem skały fliszowej, granulacją i zabarwieniem upodobnionym do zaprawy murarskiej. Jedyne nie użytkowane wapno murarskie zlasowane, polepa gliniana choćby lekko wypalona, czarna spalenizna dają się łatwo wyróżnić bądź w planie, bądź w profilu, rzadziej w obu przekrojach. Dopiero doświadczenia i próby pomogły nam uniknąć błędów i np. nie dopuszczać do rozbierania murów jeżeli zaprawa już nie spajała poszczególnych kamieni ze sobą. Taka sytuacja sprawiała zwykle wrażenie zwyczajnego gruzowiska, które zdarzały się od spągu do stropu wszelkich warstw.

ODKRYCIA W R. 1967 W WYKOPIE B—S

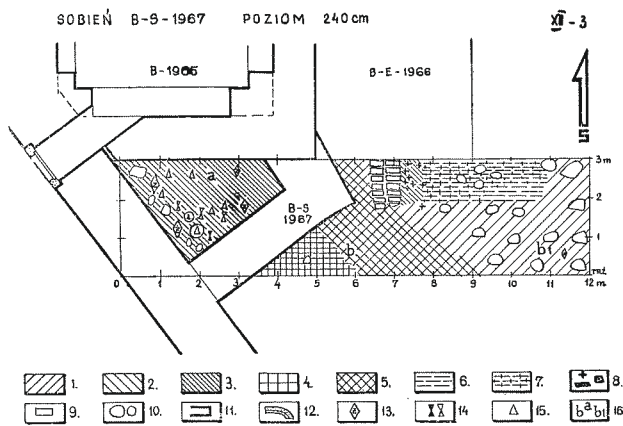
Warstwy kulturowe, jak wszędzie obok, składały się z dwóch podstawowych części składowych: nagromadzonych mas gruzu od czasu zniszczenia zamku sobieńskiego przez Macieja Korwina w r. 1474 i warstw kulturowych w ścisłym tego słowa znaczeniu pochodzących z użytkowania i zagospodarowania terenu. W tych warstwach kulturowych stwierdzono szereg pośrednich warstw gruzowych pochodzących ze starszych okresów zniszczeń i robót budowlanych. Zarówno w planach, jak i w profilach ujawniono znaczne różnice w budowie warstw kulturowych, w stosunku do takichże przecięć z ubiegłych sezonów wykopaliskowych. Nadto w naszym wykopie B—S działka nazwana literą a różniła się całkowicie od działki oznaczonej literą b, gdyż nie udało się wykryć śladu warstw wiążących się ze sobą po obu stronach muru.

Wykop badawczy B—S rozpoczęto eksplorować na całej jego długości wynoszącej 12 mb, a 36 m kw. Na całej powierzchni wykopu występował początkowo gruz nawarstwiony na skutek zniszczeń i rozpadu murów. Zrazu jedynie południowa ściana baszty wysuwała się wysoko ponad gruz, a pod kątem około 47° do niej mur obwodowy, który dotykał do baszty od strony południowo-zachodniej i od sezonu wykopaliskowego w r. 1966 nie w pełni jeszcze rozeznany fragment muru dotykający narożnika baszty od południowego wschodu. Mur ten, na podstawie kilku kamieni leżących już na obecnej działce B—S wydawał się typowym murem przyporowym. Po odrzuceniu gruzu jeszcze o dalszych 50 cm stało się jasnym, że odkryliśmy mury jakiegoś zamkniętego pomieszczenia o zarysie trapezowatym (Ryc. 2). Tym samym rzekoma przypora okazała się krótszą ścianą pomieszczenia, która biegła równoległe do muru obwodowego, gdy ściana bocz-



Ryc. 2. SOBIEN pow. Lesko. Plan wykopu BS, poziom — 220 cm. Oznaczenia: 1 — ziemia szaro-brunatna, 2 — ziemia ciemna zbrudzona, 3 — ziemia ciemna, 4 — drobny gruz, 5 — wapno zlasowane, 6 — polepa gliniana barwy żółtej, 7 — polepa gliniana przepalona barwy czerwonej, 8 — węgle drzewne, 9 — cegła, 10 — kamienie duże, 11 — mur kamienny, 12 — ciosy kamienne z obróbką, 13 — zabytki żelazne, 14 — kości zwierzęce, 15 — fragmenty ceramiczne.

Rys. T. R. Żurowski



Ryc. 3. SOBIEŃ pow. Lesko. Plan wykopu BS, poziom —240 cm. Oznaczenia: 1 — ziemia szaro-brunatna, 2 — ziemia ciemna zbrudzona, 3 — ziemia ciemna, 4 — drobny gruz, 5 — wapno zlasowane, 6 — polepa gliniana barwy żółtej, 7 — polepa gliniana przepalona barwy czerwonej, 8 — węgle drzewne, 9 — cegła, 10 — kamienie, 11 — mur kamienny, 12 — ciosy kamienne z obróbką, 13 — zabytki żelazne, 14 — kości zwierzęce, 15 — fragmenty ceramiczne.

Rys. T. R. Żurowski

na od strony południowej miała ustawienie prostopadłe do tego ostatniego muru. Nowo odkryte spod gruzów pomieszczenie łącznie z zarysem murów oznaczyliśmy symbolem a w obrębie wykopu B—S, gdy początkowo symbol ten obejmował całą powierzchnię tej części wykopu w granicach od 0 do 5 m. Granica ta ustaliła się obecnie zgodnie z przebiegiem zewnętrznym nowo odkrytego muru. Tak więc działka a wrzynała się trójkątnie aż do końca 6 m, oddając w zamian nieco mniejszy trójkąt leżący na działce ukosem w granicach od 3,50 do 5,00 m.

Odkrycie zarysu murów grubości około 130 cm, zbudowanych z kamienia miejscowego należało do najważniejszych. Z góry należało przyjąć, że pomieszczenie to przynajmniej w górnej swej części nie mogło należeć do starszych konstrukcji, lecz do najmłodszych, a więc z w. XV, a co najwyżej do okresu kapitalnego remontu tego zamczyska po r. 1386 przeprowadzonego przez Kmitów. Wynika to z wniosków wyprowadzonych z obserwacji dokonanych jeszcze poprzedniego sezonu wykopaliskowego. Odkryty mur w obecnej koronie był powiązany sięgaczami licowymi z murem obwodowym oraz takimiż resztkami z narożnikiem wschodnim baszty. Odkrywając stopniowo mury można było stwierdzić, że wiązanie wątków było wykonane następująco: kilka warstw (z obecnie już rozłożoną zaprawą) odkrytego muru dotykało pozostałych murów, następne zaś warstwy (szychty) wchodziły wrębiasto w obręb sąsiednich murów, i tak na przemian, od około 60 do 80 cm. Przy niepełnym odsłonięciu styków owych konstrukcji murowych w r. 1966 natrafiono wówczas właśnie na partię ślepo dotykającej muru baszty. Stąd też pochodziło tak nazbyt stanowcze twierdzenie dotyczące chronologii wątków murowych baszty

w stosunku do wątków przybudówki, wydającej się wówczas konstrukcją przypory narożnej. Obecnie nie można już nadal utrzymywać z całą pewnością, że pomieszczenie odkryte ostatnio musiało powstać dopiero po zbudowaniu ściany południowej baszty, gdy możliwa jest także równoczesna budowa obydwu pomieszczeń.

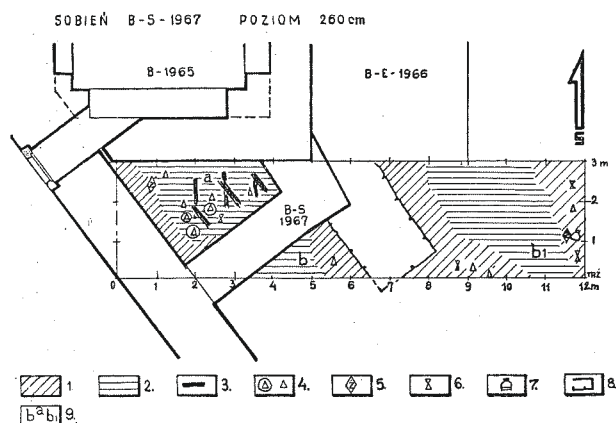
Przybudówka południowa do baszty była wyprzedzona wcześniejszą znacznie budową muru odkrytego w spągu wykopu badawczego B—S. Mur ten miał przebieg bardziej równoległy do muru obwodowego (Ryc. 3). Został on odkryty na stosunkowo krótkim odcinku wynoszącym około 4 m, szerokości około 215 cm. Jego stopa fundamentowa wrzynała się nieckowato w miękką skałę fliszową. Pozostałości stopy fundamentowej nie przekraczają wysokości 30 do 50 cm, miejscami zanikają, co dało się zauważyć na skraju naszego wykopu badawczego w jego ścianie południowej. Ostrożność nakazuje nam powstrzymać się od wypowiedzenia stanowczego zdania, czy przy ścianie południowej starszy mur miał ewentualnie zakończenie węgarkiem ślepym czy też biegł dalej. W rzeczywistości obydwie alternatywy są nadal możliwe aż do czasu potwierdzenia jednej z nich w trakcie dalszych wykopalisk, szczególnie stycznie w kierunku południowym.

Ten niewątpliwie najstarszy mur uległ rozbiórce jeszcze przed wzniesieniem naszej dobudówki. Stopa fundamentowa dobudówki nie wykorzystuje obecności tego dawniejszego muru, przecina go w połowie szerokości, podobnie jak i skałę znajdującą się na tej samej głębokości. Można zatem wnosić, że w okresie wznoszenia dobudówki dawne mury uległy wcześniejszej rozbiórce i w owym czasie były już niewidoczne i całkowicie zapomniane. Dla posadowienia nowego fundamentu przebijano się przez dawniejsze gruzowisko, a wrębiając się w skaliste podłoże potraktowano na równi tak samo stary mur, który mógł pochodzić co najmniej z końca w. XIII, o czym świadczyły niezbyt liczne fakty w postaci ułamków ceramiki lepionej ręcznie i obtaczanej górą oraz obmazywanej z zewnątrz i wewnątrz. Stopa nowego muru została posadowiona nieco głębiej (o około 50 cm), niż sięgała stopa muru starszego. Strona techniczna wykopu fundamentowego wzbudziła duże zainteresowanie, ponieważ stopy obydwóch murów, starszego i młodszego, zostały ułożone w jednakowo wyrobionym spągu wyżłobionym korytowo w skałę fliszowej. Nie próbowano nawet nadawać stopie fundamentowej kształtu prostokątnego w przekroju pionowym.

W trakcie prac wykopaliskowych nazwaliśmy odkrywaną dobudówkę pomieszczeniem więziennym. Do takiego wniosku upoważniły nas następujące spostrzeżenia. Mury dobudówki zamykały stosunkowo niewielką i mało użyteczną powierzchnię rzutu poziomego o zarysie trapezu nierównoramiennej, prostokątnej, o powierzchni około 6,55 metrów kwadratowych we wnętrzu. Zachowana zaś wysokość

pomieszczenia od podłogi gruntowej do stropu (który był zapewne drewniany), wynosiła — być może — więcej niż 3 metry. W razie gdyby strop opierał się o odsadzkę murową zauważoną na południowym licu muru baszty, to wówczas wysokość ta ulegnie korekcie wzwyż około 50 cm. Ponad 3,50 m wysokie pomieszczenie bez drzwi i okien, użytkowane niewątpliwie wewnątrz, mogło tylko być albo piwnicą, albo więzieniem.

Pomieszczenia więzienne zazwyczaj znajdowały się pod wieżą lub basztą zamkową. Na górze zamkowej Sobieniu brak jest obecnie wieży, nie można też określić ewentualnego miejsca jej dawniejszego a raczej wątpliwego istnienia. Jedyna zaś baszta nie była podpiwniczona, co zostało archeologicznie stwierdzone jeszcze w trakcie pierwszych powojennych prac wykopaliskowych⁴. Toteż pomieszczenie odkryte w r. 1967 i przylegające do baszty, przez co dobrze zabezpieczone, nadawało się na małe więzienie, do którego można było (zgodnie z brzmieniem dawniej używanym w aktach) jedynie w t r a c a ć. Wniosek ten zdają się potwierdzać rekwizyty pasujące do określonej funkcji jakimi są znalezione misy i dzbany, trochę kości zwierzęcych, silne skoble i proboje, gwoździe i spalona konstrukcja stropu z drewnianą nakrywą (Ryc. 4).



Ryc. 4. SOBIEN pow. Lesko. Plan wykopu BS, poziom — 260 cm. Oznaczenia: 1 — ziemia szaro-brązowa, 2 — calec — flisz karpacki, 3 — drewno spalone, 4 — ceramika cała i fragmenty, 5 — zabytki żelazne, 6 — kości zwierząt, 7 — strzemię rycerskie, 8 — mur kamienny najstarszy, 9 — oznaczenia działek w wykopie.

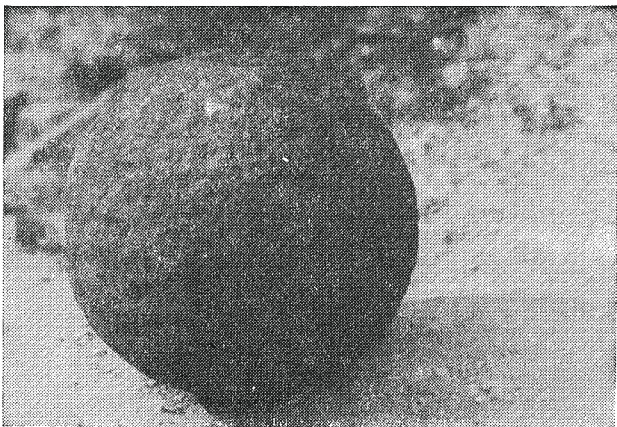
Rys. T. R. Żurowski

Poniżej poziomu podłogi gruntowej natrafiono w spągu na fragmenty naczyń nie dających się wykleić o cechach technologicznych stosowanych we wczesnym średniowieczu, głównie od w. XI do początku w. XIII, w różnych relacjach. Na poziomie zaś podłogi przypuszczalnego więzienia stały duże naczynia, misy i dzbany, które uległy zgnieceniu po zawaleniu się stropu i wtargnięciu gruzu do wnętrza. Idąc stopniowo ku górze, warstwa gruzowiska była co raz to słabiej nasycona zabytkami ruchomymi. U spągu, prócz wymienionych

przedmiotów: misy i dzbana z w. XIV, na drugim wyższym poziomie (około 20 cm) znaleziono dwie misy i dwa dzbany z w. XV. Wyżej natrafiano już tylko na ceramikę piętnastowieczną, jak się wydaje, obsuniętą razem z gruzem. Misy i dzbany dały się wykleić z wyjątkiem drobnych ubytków i wyszczerbień przy wylewach. Wszelkie zaś inne przedmioty z wyższego poziomu, głównie ceramika, zostały znalezione we fragmentach nie dających się już uzupełnić; jeden z talerzy o polewie oliwkowo zielonej miał fragment pasujący do znalezionej w obrębie sąsiedniej działki b, znajdującej się poza murem opisywanego pomieszczenia. Nad izbą więzienną mogła się znajdować izba o znacznie większej powierzchni, gdyż na murze dobudówki u stropu warstwy odkryto rozwaloną konstrukcję pieca pokojowego dla ogrzewania wnętrza (Ryc. 1). Piec był zbudowany z drobnych otoczków rzecznych oraz kaflów garnkowych typu z w. XV. Jednakże ostrożniej wnioskując, można też dopuścić możliwość istnienia izby o nieco tylko rozszerzonych wymiarach w stosunku do izby dolnej, dodając oczywiście odsadzkę i biorąc pod uwagę możliwość umieszczenia pieca we wnęce muru. Kwestia ta będzie mogła być znacznie lepiej zrekonstruowana dopiero po przebadaniu następnej działki sąsiadującej z dopiero co przebadaną. Niemniej zachodzić może jeszcze trzecia możliwość. Przy murze obwodowym mogły stać budynki drewniane, a nad nimi przykryty dachem pomost dla obrońców. Ostatecznego rozwiązania przedstawionego dylematu możemy się spodziewać dopiero po przekopaniu sąsiadującej działki od strony południowej.

Działka b w trakcie badań wykopaliskowych wykazywała różnice treści i składu warstwy kulturowej zarówno w stosunku do wyżej położonej działki a (przynajmniej w początkowym okresie prac), jak i na pozostałej powierzchni. W gruzowisku przed rozkopywaniem tegoż, istniało obniżenie biegnące ukosem, skierowane mniej więcej równoległe do zarysu muru obwodowego, tym samym i murów dobudówki więziennej.

Podczas odgruzowywania działki b udało się wyróżnić dwie warstwy gruzu rozbiórkowego. Górny gruz mógł powstać z powalonych murów w dwóch etapach, jednego podczas samego napadu i późniejszej rozbiórki, drugiego na skutek naturalnych zniszczeń od wpływów atmosferycznych. Gruz w pobliżu muru musiał zalegać jeszcze z okresu zburzenia zamku w r. 1474. Strop poziomu osadniczego z tegoż roku nosił cechy gruntu silnie udeptanego. Znaleziono na nim liczne ślady od pożaru, kamienną kulę armatnią (Ryc. 5) i fragmenty uzbrojenia, porozbijane naczynia z drugiej połowy w. XV i różne okucia jak urwane skoble i proboje pozaginane jakby były gwałtownie wyrwane i rozbijane (Ryc. 8d, 9b). Przy odgruzowywaniu badawczym zauważono, że warstwa gruzowa jest gruba jedynie w pobliżu muru i wyklinowuje się na 8 i 9 metrze naszego wykopu.



Ryc. 5. SOBIEN pow. Lesko. Kamienna kula armatnia.

Fot. A. Janiszewska

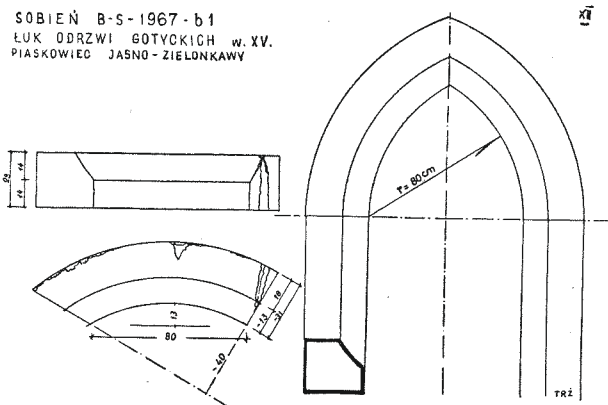
Dalej usytuowany kamień zalegający na stro-
pie warstwy kulturowej mógł pochodzić z całą
pewnością z rozbiórki zniszczonych murów
zaczyska, ale ułożono go w regularny stos
czyli w tzw. przyzmę (Ryc. 1). Kamienie były
dobre znaczłą wielkością i poukładane obok
siebie starannie. Między poszczególnymi ka-
mieniami były widoczne duże luki nie wypeł-
nione gruzem kamiennym ani wapiennym, jak
to obserwowano obok w pozostałym gruzowi-
sku. Korzenie drzew, które tu rosły, wyra-
biały sobie swobodnie drogę do głębiej zalega-
jącej gleby, którą była właściwa warstwa kul-
turowa. Na tej przyzmie kamienną i w jej
wnętrzu znaleziono analogiczne fragmenty ce-
ramiczne z drugiej połowy w. XV, jakie leżały
na poziomie pochodzącym z okresu napadu
węgierskiego na zamek w r. 1474. Kamienie
znajdujące się w przyzmie były materiałem
przygotowanym do odbudowy zamku zaraz po
odejściu Węgrów, o czym wspomina jedna z za-
pisek w aktach ziemskich i grodzkich sanoc-
kich⁵. Plan odbudowy musiano jednak z ja-
kichś ważnych powodów zarzucić. Wobec pow-
stania miasta Leska na początku w. XVI⁶ z ini-
cjatywy Kmitów i istnienia jakiejś poważniej-
szych rozmiarów zabudowy dworku drewniane-
go i użytkowania go od r. 1570⁷, a nade wszystko
z powodu niemożności rozbudowania oto-
czenia samego Sobienia, jak i całego wzgórza
zamkowego, a także stwierdzonej w dokumen-
tach historycznych utraty znaczenia traktu
handlowego po tej samej stronie rzeki San,
nawet zarząd dóbr musiano przerwyc już
wcześniej (jak się wydaje obecnie) w pobliże
późniejszego miasta Leska. Miejscem, na któ-
rym już stał drewniany dwór, później wymie-
niany jako zarząd dóbr sobieńskich Kmitów,
mógł być teren użytkowany jako centrum fol-
warków przy drodze z Łukawicy do miasta
Leska, gdzie się znajdował do r. 1939 folwark
Krasickich a obecnie znajduje zarząd PGR. Za-
mek murowany wzniesiono później około kilo-
metr dalej na cyplu wyniesienia od strony rze-
ki Sanu, w miejsce gdzie się dotąd znajduje.

Między zgromadzonym w przyzmie materia-
łem kamiennym zauważono kilka ciosów pia-

skowcowych ze śladami prostej obróbki oraz
imponujący łuk gotyckiego portalu od zwor-
nika do wezglowia. Rekonstrukcja rysunkowa
tego portalu (Ryc. 6) ujawniła, że obejmował
otwór o prześwicie wynoszącym około 86 cm.
Profil poprzeczny łuku miał w przekroju
28 × 32 cm, a ścięcie boczne około 21 cm.
Dwie ścianki prostopadłe do siebie były tylko
z grubsza obrobione przez kamieniarza. Mu-
siały one przywierać do ościeży otworu wej-
ściowego w murze, w którym były osadzone na
zaprawie murarskiej. Pozostałe ścianki były
skierowane swym licem do frontu i opisywały
prześwit portalu. Ścięcie przy węgarku nie jest
prostym sfazowaniem, ale nadano mu lekkie
wklęsnięcie, dzięki czemu światło i cień mogły
kłaść giętkie i pełne malarskości efekty.

Pod przyzmą kamieni i dalej pod gruzowi-
skiem na pozostałej części działki b płaszczyna
terenu była prawie wyrównana i zachowała
nieznaczny upad w kierunku dziedzińca zam-
kowego. Wybrana do badań płaszczyna wyko-
pu w spągu równie podobnie się przedstawiała
i między metrami 3,50 a 12,00 m na długości
8,50 m spadek wynosił 25 cm. Tuż za naszym
wykopem teren zaznaczał się nagłym spadkiem,
co się szczególnie rzucało w oczy jeszcze przed
przystąpieniem do prac wykopaliskowych. Jak
się okazało po rozkopaniu, upad ten nie będzie
aż tak gwałtowny jak się pierwotnie wydawał,
lecz znaczniejszy niż w obrębie profilu wykopu
na całej jego tegorocznej długości 12 m. Już
od ostatniego metra począwszy, na odcinku
między 11 a 12 m upad staje się większy,
a nieco dalej powinien być znaczniejszy.

Miąższość warstwy kulturowej znajdującej
się poniżej poziomu osadniczego użytkowanego
w r. 1474 wynosi około 160 cm i tylko niecka
stopy fundamentowej powiększa ją o 30 cm,
a muru drugiego o dalszych 50 cm. W planie
zauważa się podział na część północną przyle-
gającą do odkrytego w r. 1966 pieca bania-
stego⁸ i południową. Przy północnej ścianie
wykopu w granicach od 7 do 10 m, a głębiej
prawie do 11 m zalegały warstewki polepy gli-
nianej umieszczone na warstwie spalenizny



Ryc. 6. SOBIEN pow. Lesko. Łuk odrzwi gotyckich z piaskowca.

Rys. T. R. Żurowski

i nakryte podobną warstwą. Poniżej dolnej warstewki spalenizny występują pasma ziemi szarej i ciemnej mieszane czasami z gruzem kamiennym drobnoskostkowanym, który wcale nie musi być nasycony wapnem budowlanym. W pobliżu muru przybudówki baszty odkryto resztki wątku ceglanego na dwie wozówki grubego, o szerokości dochodzącej do 66 cm. Tuż przy murze na glinianej polepie natrafiono na węgielki drzewne, kości zwierzęce i ułamki naczyń. Mur ceglany został wyraźnie zniszczony w trakcie wznoszenia przybudówki określonej przez nas jako więzienie, o czym świadczy dość gruba warstwa zlasowanego wapna u stóp tego muru.

STRATYGRAFIA

Warstwy kulturowe przy ścianie północnej na działce b wyklinowują się w obrębie wykopu. Można je było prześledzić jedynie na długości trzech metrów od 8 do 11 m. Ostatni odcinek b1, w granicach blisko od 11 do 12 m zawierał nieco gruzu i ziemi mieszanej z gruzem. Między poszczególnymi warstewkami polepy a szarymi i ciemnymi warstewkami ziemi, od 10,60 do 11,00 m, znaleziono dość dużo węgielków po spalonych konstrukcjach drewnianych.

Warstwy kulturowe odcinka b od spągu miały następującą charakterystykę:

1. warstewka 15 cm spalenizny zalegająca na skale fliszowej, która to skała wykazywała na powierzchni ślady od ścinania i wyrównywania jej narzędziami; uboga w zabytki;
2. warstwa około 28 cm jasnoszarej ziemi z gruzem fliszowym, uboga w zabytki;
3. warstewka 13 cm, miejscami do 20 cm, ciemnoszarej ziemi zawierającej zabytki ceramiczne o dawniejszej technologii,
4. warstewka około 12 cm ziemi jasnoszarej z dodatkiem gruzu budowlanego, uboga w zabytki;

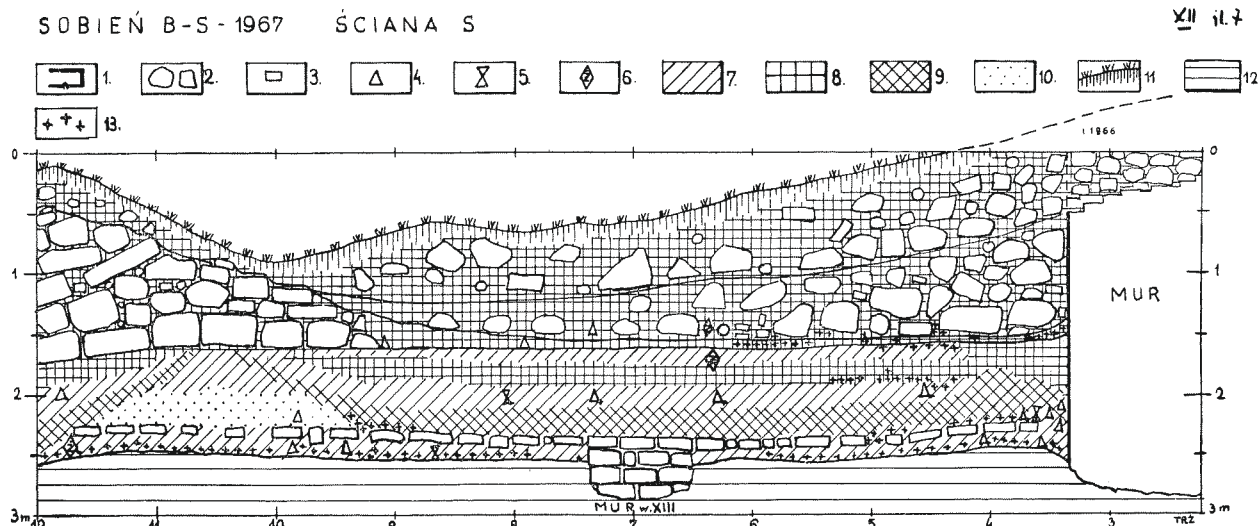
5. warstewka spalenizny około 2 cm z węgielkami drewna na odcinku od 8 do 10 m pogrubiająca się do około 20 cm na odcinku b1 od 10 do 12 m;
6. warstwa 15 cm polepy glinianej silnie przepalanej na kolor czerwony w odcieniu karminowym;
7. warstewka 5 cm polepy glinianej wypalanej do barwy pomarańczowej, lecz nierówno;
8. warstewka 15 cm polepy silnie wypalanej na kolor czerwony w odcieniu cynobrowym;
9. warstewka 15 cm ciemnożółtej polepy słabo wypalanej lub wypalanej nierówno;
10. warstwa 15 cm węgla drzewnego ze spalonych konstrukcji budynku;
11. warstwa 10 cm ziemi ciemnej;
12. drobny gruz budowlany do 28 cm, silnie zdeptany, u stropu będący poziomem z r. 1474.

Wszystkie te warstwy razem od strony północnej wynoszą w obrębie działki b łącznie około 158 cm.

Warstwy kulturowe odcinka b1 grube 130 cm mają od spągu następującą charakterystykę:

1. warstewka 5 cm spalenizny na stropie skałki fliszowej;
2. warstwa 25 cm jasnoszarej ziemi z gruzem silnie przybrudzonym, uboga w zabytki ruchome;
3. warstwa 25 cm czarnej ziemi ze znaczną ilością węgla drzewnych i popiołu;
4. warstwa 30 cm drobnego gruzu budowlanego z domieszką węgla drzewnych;
5. warstwa 15 cm ciemnoszarej ziemi z zabytkami w większej ilości, głównie ceramiki i kości;
6. warstwa 20 cm szarej ziemi;
7. warstwa zmiennej grubości 10 do 20 cm drobnego gruzu z ciemną ziemią przybrudzoną od góry i mocno udeptaną przy stropie stanowiącym poziom z r. 1474;
8. na tym poziomie zauważono skład kamieni przydatnych do odbudowy zamku po zniszczeniach wojennych w r. 1474.

Zupełnie odmiennie przedstawiała się sytuacja w obrębie tego samego wykopu B—S po przeciwnej stronie działki b i b1. Warstwa kulturowa z rzadka przekraczała 100 cm. Dały się zauważyć na skale fliszowej roboty niwelacyjne wykonane zapewne podczas budowy zamczyska murowanego, a może podczas jakiejś kolejnej rozbudowy, gdyż stary mur odkryty



Ryc. 7. SOBIEN pow. Lesko. Południowa ściana wykopu w przekroju B—S. 1 — mur kamienny, 2 — kamienie nieduże, 3 — cegła, 4 — fragmenty ceramiki, 5 — kości zwierzęce, 6 — zabytek żelazny, 7 — ziemia szaro-brunatna, 8 — gruz drobny, 9 — wapno zlasowane, 10 — piasek, 11 — humus, 12 — całec — flisz karpacki, 13 — węgle drzewne.

Rys. T. R. Żurowski

na teźże działce pochodził zapewne z w. XIII, o czym zdają się świadczyć znalezione tu fragmenty ceramiczne o technologii stosowanej we wczesnym średniowieczu. Wzdłuż całej działki widoczne były w profilu południowym S (Ryc. 7) resztki dawniejszej warstwy kulturowej o trapezowatym przekroju na odcinku od 12 do 9 m, a po obu stronach jakby jamy wypełnione warstwami ułożonymi poziomo, wreszcie przy ścianie dobudówki dochodzącej do muru obwodowego zauważono przecięte warstwy. Były tu jakby pozostałości pięciu do sześciu odrębnych utworów ziemnych. Opis tych utworów zaczniemy od najstarszego naszym zdaniem, który jest spągami wszystkich warstw kulturowych na ściętej i wyrównanej do poziomu skałce fliszowej.

Do najstarszych tworów należy biegnący ukosem mur kamienny z końca w. XIII zachowany tylko w stopie fundamentowej, który dotyczy profilu południowego drobnym swoim fragmentem. Ponad nim zalegają (Ryc. 7):

1. warstwa spągowa na skałce fliszowej składająca się z trzech części:
 - a. warstewki około 10 cm czarnej ziemi z węgielkami, skąpe w zabytki ruchome z w. około XII/XIII;
 - b. warstewka około 5 cm ziemi przybrudzonej z zabytkami z przełomu w. XIII na XIV;
 - c. warstewka około 10 cm ziemi szarej z dużą ilością płytek kamiennych i gruzu budowlanego silnie udeptana;
2. warstwa około 22 cm czystego piasku, którego złoża znajdowały się na dole w korycie rzeki San;
3. warstwa około 38 cm ziemi szaro-brunatnej narosniętej drobnymi warstewkami na przemian jaśniejszymi i bardziej czarnymi.

Powyższe warstwy kulturowe są bardzo silnie uchodzone i w dodatku sprasowane ułożoną w r. 1475 przymą z dużych kamieni pochodzących z rozbiórki zniszczonego zamczyska.

Analizując te warstwy kulturowe możemy stwierdzić, że warstwa czystego piasku (2-ga) musiała być tu zgromadzona zapewne dla celów budowlanych, lecz w obrębie tego fragmentu dziedzińca zamkowego nie użyta. W pierwszej warstwie, 1c, górna część czyni obecnie wrażenie jakoby wymoszczenia dziedzińca płytkami kamiennymi, co wszakże może być też całkowicie przypadkowe. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę nasze odkrycia z r. 1966 na tym samym poziomie wyraźnie jakby poukładanych płytek kamiennych w sąsiedztwie starszego pieca kamiennego, stojącego pod murem obwodowym północnym, to problem ten nabiera natychmiast dużego znaczenia, choć będzie wymagał jeszcze weryfikacji w drodze prac wykopaliskowych na wschód od wykopów z r. 1966.

Opisane wyżej trzy warstwy kulturowe zostały przecięte pod koniec w. XIV, zapewne po r. 1386, tj. po objęciu obiektu przez ród Kmitów, którego gałąź odtąd zaczęła się pisać de Sobyen, z Sobienia. Wszystkie bowiem tu odkryte zabytki pochodzą z przełomu wieków XIV na XV i z w. XV aż po rok 1474. Tym samym głębiej zalegające warstwy kulturowe muszą pochodzić z wieków XIV i XIII, ale te są tu bardzo cienkie.

Na działce b występują wprawdzie dwie jamy, ale obydwie są symetrycznie wypełnione i ułożone jednakowo. Wystarczy zatem opisać jedną z nich (Ryc. 7). Charakterystyka zawartości jamy na działce b przedstawia się następująco:

1. warstwa w miejscu najgłębszym jest analogiczna z warstwą opisaną wyżej i również składa się z trzech części grubości łącznej od 20 do 25 cm, wyprzedzających chronologicznie wypełnisko jamy,
2. warstwa do 22 cm zlasowanego wapna stwardniałego, które przygotowano do celów budowlanych, maści jamę i wyklinowuje się nieckowato u jej brzegu,
3. warstwa 20 cm ziemi szaro-brunatnej jakby wysypanej do niepotrzebnej już jamy celem zniwelowania poziomu,
4. warstwa 18 cm drobnego gruzu budowlanego użytego do niwelacji terenu, zasypania dołu na wapno z małą ilością zabytków,
5. warstwa 12 cm ziemi szaro-brunatnej z w. XV narastająca sukcesywnie z większą ilością zabytków,
6. warstewka stropowa 5—7 cm ziemi zhumusowanej, uczęszczanej w pobliżu murów nasyciona znaczną ilością węgielków drzewnych. W warstwie tej znaleziono ceramikę z drugiej połowy w. XV, kamienną kulę armatnią i inne zabytki.

Niezbyt duży wycinek warstwy gruzu budowlanego dotykał do muru dobudówki w wykopie przecinającym opisane wyżej warstwy, z wyjątkiem 6-tej warstewki stropowej. Wkop ten mógł być zapewne związany z okresem wznoszenia dobudówki, albo jedynie remontem tego obiektu, co również da się ostatecznie ustalić dopiero na podstawie dodatkowych poszukiwań wykopaliskowych na sąsiednich działkach dotąd nie eksplorowanych.

ODKRYCIA ARCHITEKTONICZNE

Zarówno odkrycia w zakresie rozplanowania przestrzennego jak i poszczególnych obiektów na terenie góry zamkowej wyjaśniają równocześnie wiele problemów natury chronologicznej osadnictwa na wzgórzu, poczynają inwestycyjnych, rozbudowy, odbudowy i remontów.

Wyjaśniło się, że najstarszą inwestycją muratorską w miejscu dotąd przebadanym był mur datowany zabytkami odkrytymi przy jego stopie fundamentowej na w. XIII. Wiele wskazuje na fakt bardzo wczesnego zagospodarowania całego wzgórza sobieńskiego jeszcze przed wejściem w posiadanie tego obiektu przez ród Kmitów. Wszędzie jednak, gdzie tylko były prowadzone wykopy badawcze, odkrywano we wklęsłościach terenowych zabytki znacznie starsze niż wszelkie poczynania muratorskie. Ceramika wydobyta przede wszystkim w trakcie prac wykopaliskowych w r. 1966, która była wykonana w oparciu o technologię stosowaną we wczesnym średniowieczu, mającą swe analogie od XI do XII w. i w pierwszej połowie w. XIII, pokrywała się z nikłymi jeszcze śladami wczesnego ufortyfikowania góry zamkowej. Pierwsze umocnienia były wykonane przy pomocy zwykłej palisady i zapewne jakiegoś pomostu dla walczących obrońców. Pomieszczenia mieszkalne były również drewniane. Te zaś dotrwały do drugiej połowy w. XIV, o czym też świadczył piec baniasty, zbudowany z ce-

gły i kamieni, który podczas pożaru budynku był wypełniony wieloma naczyniami. Te naczynia tworzą zespół różnych typów garnków i rondli służących do przyrządzania potraw w ogniu. Zespół zachował się w doskonałym stanie i nadaje się do wykazu typologicznego datującego nie tylko okazy ceramiki, ale i architekturę. Odkryty wówczas drugi piec tuż obok pod murem obwodowym północnym, w najgłębszej warstwie kulturowej zdaje się świadczyć o użytkowaniu go przed zbudowaniem tego właśnie muru obronnego, czyli w okresie grodziskowym, poświadczonym też śladami zwyczajnej palisady.

Odkryta w r. 1967 stopa fundamentowa muru, którą uważamy za pochodzącą z w. XIII jeszcze nie mówi o wszystkim. Można ten fakt rozważyć na kilka sposobów. Po pierwsze mógł tędy przebiegać pierwszy i najstarszy mur obronny. Mur ten zlikwidowano po wybudowaniu muru obwodowego na obecnym miejscu tj. w odległości blisko 5 m na zewnątrz poprzedniego, nieco niżej od dawniejszego, bo już na skłonie góry. Istnieje też druga możliwość. Mur najstarszy z dotąd odkrytych mógł stanowić ścianę dla pomieszczeń użytkowych dobudowanych do muru obwodowego. Ale zaraz nasuwają się wątpliwości natury logicznej. Dlaczego ten mur miał tak znaczną grubość około 225 cm. Nadto nie jest rozwiązana kwestia powodu rozbiórki tego muru i następnie całkowitej zmiany sytuacji tej części dziedzińca zamkowego. Wątpliwości owe skłaniają do trzymania się na razie pierwszej hipotezy dotyczącej rozszerzenia korony zabudowy wzgórza zamkowego o całość 5 metrów i równoczesnego stworzenia lepszej obronności obiektu, gdy stary mur służył dalej przed zakończeniem budowy muru zewnętrznego. Podobne postępowanie jest znane z historii wielu zamków, a przede wszystkim miast, które rozwijając się, dbały o stałe wzmacnianie obronności swoich siedzib.

Drugim ważnym odkryciem jest dobudówka, w której mieściło się więzienie zamkowe. Tego rodzaju przypisywana funkcja wydaje się najbardziej prawdopodobna na podstawie odkrytych tam zabytków ruchomych i charakteru obiektu. Akcesoria i charakter budowli zdają się tę hipotezę przesądzać. Zapewne nawet ewentualny fakt odkrycia w przyszłości podobnego pomieszczenia, nie zdoła naszych przypuszczeń powalić.

Odsłonięcie pozostałości przypalonej polepy i spalenizny na północnym skraju wykopu badawczego w części b ujawniło granicę od strony południowej budynku drewnianego rozezanego ub. sezonu wykopaliskowego oraz w zarysie i przekroju od strony wschodniej. Obecnie wiemy, że pozostałej części tej budowli należy poszukiwać na działce E5 i E6, które dotąd nie były badane. Właśnie na działce E6 zaczyna się gwałtowny upad terenu, który — jak obecnie należy przypuszczać — musi się zaczynać zaraz za podwaliną domu drewnianego z w. XIV, a może i jeszcze dawniejszych

budowli wiążących się z piecem kamiennym starszym.

Parę ciosów, a szczególnie dwóch kamieni z pięknego wczesnogotyckiego portalu wskazują na to, że obiekt ten nie był pozbawiony elementów dekoracji architektonicznej, a może i innych detali.

Materiał kamienny użyty do budowy zamczyska i ozdób architektonicznych nie należał do najlepszego gatunku. Był to zwyczajny flisz karpacki pobrany zapewne z najbliższego otoczenia, z koryta rzeki San, albo nawet bezpośrednio ze wzgórza zamkowego. Do wykonania detali architektonicznych użyto nieco lepszego piaskowca, jak się wydaje, z okolicy Łukawicy, na pograniczu ze wsią Manasterzec, na terenie której obecnie stoją ruiny zamczyska Sobień. Kamień ten jest miękki i kruchy. Twardsze jego konkretne ulegają znow ławemu dzieleniu się i rozpędaniu na coraz to drobniejsze kostki.

Obserwując wzgórze zamkowe i jego geologiczne tworzywo można zauważyć, że składa się z warstw bardzo słabego i kruchego fliszu karpackiego nie nadającego się do celów budowlanych. Zainteresowało mnie podejście pod górę od strony zachodniej, z Załuża. Obecnie używana ścieżka biegnie pod górę, po jakby nożowato ustawionej wychodni skalnej o sfałdowanej poziomej, ale pionowej, ustawionej rembem. Zbocza tego ostrza mają znacznie ostrzejszy upad, ale wychodnia nożowata ma twardszą znacznie skałę. Jest to z lekka skostkowany twardy flisz. Pobocza są zbudowane ze znacznie słabszego tworzywa. Dlatego może twardy grzbiet świetnie się utrzymuje, gdy pobocza ulegają naturalnej erozji i one właśnie porastają roślinnością, gdy ostrze twardej skały jest nagie.

Powyżej połowy wysokości góry wchodzi się na trójkątną w planie platformę podzamcza. Od tego miejsca skała twarda się urywa, a na powierzchni całej platformy podzamcza występuje już tylko słaby flisz karpacki. Dopiero w obrębie baszty zachodniej udało się nam w r. 1965 podczas prac wykopaliskowych odsłonić dalszy ciąg żyły twardego fliszu, której kontynuację potwierdziło nawet nachylenie zbliżone do tego, które pozostało w dolnym odcinku złoza. Fakt ten od razu nasuwa myśl, że znaczna część budulca została urobiona ze złoza miejscowego owego właśnie twardego grzebienia skalnego. Masa materiału użytego do tej potężnej inwestycji może i nie pokryje całkowicie kamienia wyłamanego z całego odcinka złoza, tym bardziej że szczególnie w murach pochodzących z przełomu wieków XIV na XV i nadbudowanych partii murów w w. XV tkwi znacznie lepszy materiał zapewne gdzie indziej wyłamany. Jednak zarówno sztuczne uformowanie wzgórza ze swej natury już obronowe w celu zapewnienia lepszej obronności od strony zachodniej, czyli ze wszystkich stron, w tym wreszcie i możliwość zbudowania podzamcza, wszystko to razem zdaje się popierać wyrażone tu przypuszczenie. W dodatku wydobyte próbki kamienia pochodzące z twardego grzebienia

i zestawione z wątkami murów sobieńskich zdają się tę hipotezę popierać, ale tylko odnośnie starszych wątków murowych. Udało się ustalić, że kamień pobrany z grzebienia twardej skały został użyty do budowy stopy fundamentowej muru z w. XIII odsłoniętego pod frontowym murem dobudówki, która zawiera już nieco odmienny kamień. Prawie wszystkie partie murów obwodowych, wątki murów znajdujących się przed basztą od strony zachodniej, mur frontowy od zachodu oraz lico północne baszty zostały wykonane z tego twardego kamienia. Niższe partie murów zamczyńska również zawierają analogiczny materiał kamienny.

Opisana już wyżej niwelacja dziedzińca zamkowego, polegająca na ścięciu wierzchnich skał garbu wzgórza, może się również wiązać także i z poborem materiału budowlanego dla doraźnych potrzeb, niezależnie od konieczności wyrównania dziedzińca. Co prawda byłby to fakt raczej bez precedensu, gdyż na najbardziej dziko rozbudowanych skałach Jury Krakowsko-Częstochowskiej wznoszone zamki wykorzystują umiejętnie tego rodzaju skaliste urwiska dla celu wzmocnienia obronności budowli. Zamek odrzykoński jest podobnie do wymienionych zamków usytuowany. Ale fakt całkowicie odmiennego postępowania na Sobieniu może się wiązać z innymi tradycjami muratorów lub ówczesnych inwestorów. Zamczyńska węgierskie w Słowacji po drugiej stronie Karpat wykazują podobne ślady robót niwelacyjnych oraz zbliżonego przekształcania naturalnego kształtu wzgórza dla celów lepszej jego obronności i zarazem dla równoczesnego odzysku potrzebnego materiału w innym miejscu tegoż obiektu.

W przyszłości należy się spodziewać, że nasze przypuszczenia dadzą się jeszcze lepiej uzasadnić, a dotychczasowe wnioski będzie można znacznie rozszerzyć. Trudno obecnie przewidzieć jaki będzie ostateczny wniosek, która z wypowiedzianych hipotez uzyska potwierdzenie w materiale dowodowym.

W pierwszym rzędzie należy poprowadzić dalsze wykopy rozpoznawcze na podzamczu. Jeden drobny sondaż wykonany w r. 1966 niczego jeszcze nie rozstrzyga. Jeżeli znajdziemy tam zabytki chronologicznie wyprzedzające okres robót murarskich na zamku górnym, to wyniknie stąd wniosek, że podgrodzie było od dawna podobnie ukształtowane. Znalezienie zabytków współczesnych lub późniejszych niż roboty murarskie na górze zaświadczy nasze wyżej wypowiedziane wnioski. W tej chwili raczej musimy być ustosunkowani neutralnie do obydwóch możliwości.

Wiele się należy spodziewać także na podstawie wyników badań obiektu, który nazwiemy w skrócie przedbaszciem. Zarys jego murów jest znany, nawet wiemy z grubsza, że należą raczej do najwcześniejszych przedsięwzięć muratorskich na wzgórzu. Materiał poznany od górnych fragmentów wątku budowlanego wykazuje wymieszanie materiału kamiennego, ale decydującą rzeczą będzie wykazanie pokre-

wieństwa kamienia skalnego od strony zachodu. Samo zaś zbocze, na którym jest posadowione przedbaszcie powinno ukazać ślady od pobierania kamienia ze złoża przez zrębywanie skały. Narośnięta warstwa gleby i nasypy nie potrafią zamaskować roboty związanej z łamaniem kamienia. Ślady od urabiania tak lichych skał ulegają wprawdzie zacieraniu, ale tego rodzaju erozja musi oddziaływać nie setkami, ale tysiącami lat. Na tarasie góry zamkowej ślady od urabiania skał były na tyle wyraziste, że nie przedstawiały trudności w odczytaniu robót górniczo-niwelacyjnych.

ODKRYCIA ARCHEOLOGICZNE

Odkrycia archeologiczne były silnie związane z badaniem zasiedlenia wzgórza zamkowego w okolicy baszty i badaniem pozostałości zagospodarowania przestrzennego. Pozwoliły one również na wykrycie funkcji poszczególnych obiektów architektonicznych i osadniczych, rozszerzyły znacznie problematykę badawczą i wskazały na kierunki dalszego postępowania. Do dalszych zdobyczy należy odkrycie licznych zabytków metalowych, militariów, ceramiki i innych w mniejszej ilości. Zabytki odkryte w określonych warunkach zalegania, a szczególnie zespołów zamkniętych, pozwolą nam w przyszłości na wypracowanie miejscowej typologii. Typologia ta na razie może być oparta o stratygraficzne warunki zalegania pojedynczych zabytków oraz zespołów zamkniętych. Zabytki należące do zespołów wydzielonych pozwolą na uściślenie zaszeregowania oraz dadzą podstawę do określania chronologii zabytków wyjętych z warstw przemieszanych, na wtórnym złożu, lub wyosobnionych dawniej z rodzimej warstwy kulturowej. Osobnym zagadnieniem nadającym się do późniejszych studiów będzie stanowić ceramika po zebraniu przykładów w większej masie, z różnych punktów zamczyńska i podzamcza.

Już obecnie można stwierdzić, że nasze odkrycia, dokonane przed drugą wojną światową w r. 1938, pracowni odlewców przedmiotów z brązu u stóp wzgórza zamkowego na terenie należącym do wsi Załuż, pow. Sanok, w odległości około 15 m od granicy góry zamkowej należącej do powiatu Lesko nie wiąże się z jakimkolwiek osadnictwem na górze zamkowej, bo to ostatnie zostało zasiedlone dopiero po jakichś pięciu do sześciu wiekach.

Zabytki ruchome

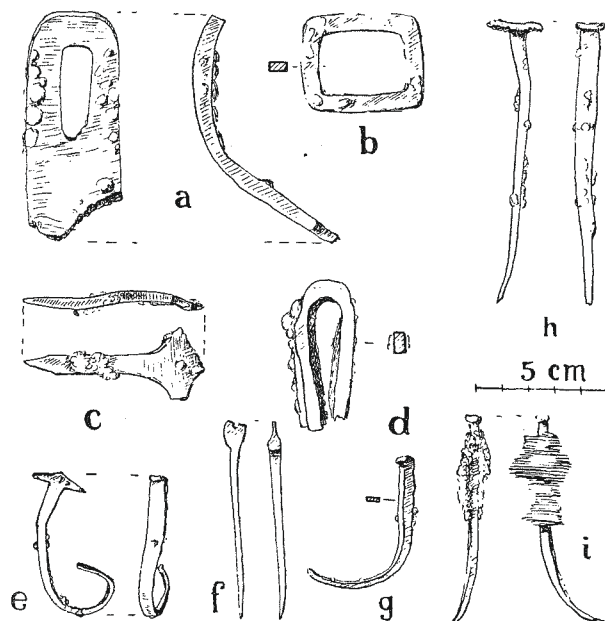
Wszelkie zabytki ruchome będą opisywane zespołami wydobytymi z zamkniętej murami działki a oraz z dziedzińca na działce b i części wschodniej nazwanej b1, jeżeli to będzie roko- wało jakieś nadzieje na podejmowanie wniosków. Na rysunkach wybranych przedmiotów, ale nie wszystkich wydobytych zabytków będą podawane dokładniejsze dane z dodatkiem cechy głębokości zalegania w centymetrach od przyjętego poziomu porównawczego, gdyż układ warstw kulturowych pozwala na wysu-

wanie wniosków w oparciu o dane stratygraficzne. Z góry należy się zastrzec, że to nasze przedsięwzięcie jest postępowaniem wstępnym i jeszcze nie pozwala na trwałe ustalenia. Samo badanie stratygraficzne jeszcze nie rozstrzygnie wszelkich zagadnień, choć odda podstawowe usługi. Sąsiadujące ze sobą na tym samym poziomie obiekty nie musiały bowiem w przeszłości egzystować zawsze współcześnie. Wyodrębniona grupa zabytków z pomieszczenia a, nazwanego więzieniem, nie odda takich usług jak odkrycie np. piwnicy lub jamy z zabytkami wyłącznie jednego okresu. Do naszego pomieszczenia więziennego podczas zaważenia się, może nawet kilkurazowego, wpadały gruzy i zabytki użytkowane na górnych pomieszczeniach, co spowodować musiało swoistego rodzaju zakłócenia. Może w przyszłości uda się nam wykonać dokładniejsze badania technologiczne i chronologiczne, wówczas niniejsze sprawozdanie pierwsze i tymczasowe z badań terenowych pozwoli na liczne konfrontacje szczegółowe. Brak miejsca nie pozwalał dotąd na podanie do druku ilustracji wszelkich zdobyczy. Tak samo i obecnie podaje się jedynie wybór faktów, które teraz wydają się bardziej charakterystyczne. Przy opisie ważniejszych zabytków ruchomych będą podawane w nawiasie w centymetrach ich głębokości zalegania w stosunku do przyjętego w r. 1967 poziomu porównawczego od zera u góry do spągu warstwy, która dochodzi do głębokości około 265 cm, a spąg bez zabytków ruchomych do około — 300 cm. Zabytki na załączonych rycinach będą podawane łącznie z ich pełniejszą lokalizacją.

Zabytki żelazne

Z działki B—S—a wydobyto niezbyt dużą ilość zabytków żelaznych. Są to głównie gwoździe kowalskiej roboty o różnych długościach i kształcie zależnym od potrzeb i funkcji, jaką miał spełniać dany gwoździe. Przekrój znacznej większości gwoździ był prostokątny, rzadziej kwadratowy, a wyjątkowo tylko okrągły. Opiszemy jedynie gwoździe występujące najczęściej w wykopie B—S 1967, o ile analogiczne formy nie zostały opisane dokładniej w ubiegłych sprawozdaniach.

Łebki gwoździ bywały w różny sposób wykończone, co się wiązało z ich funkcją. Jedne były ledwo widoczne, lekko lub prawie wcale nie rozszerzone, inne wysunięte daszkowato, najczęściej po obu stronach szerszych ścianek prostokątnego przekroju pręta. Można rozróżnić każde uderzenie młota nadające łebkowi żądany kształt. Znaczna część gwoździ krótszych, od 5 do 8 cm (Ryc. 8h), była zagięta w celu silnego umocowania i przytrzymania zbijanych ze sobą materiałów drewnianych, ale zdarzyły się również dłuższe gwoździe silnie zagięte, 11 cm (Ryc. 8g). Oczywiście pewna część takich w trakcie użytkowania pozaginanych gwoździ mogła też uzyskać ów kształt i później, na skutek wyciągania z materiału, w który gwoździe



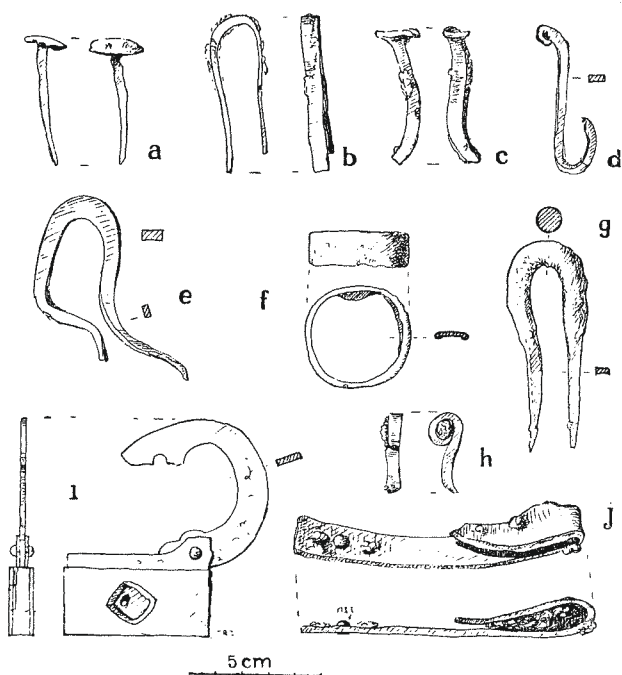
Ryc. 8. SOBIEN pow. Lesko. Zabytki żelazne: a — skobel, b — sprzączka, c — okucie, d — proboj, e — gwoździe, f — igła (?), g — gwoździe, h — gwoździe, i — gwoździe.

Rys. T. R. Żurowski

były wbite. Krótsze gwoździe są najczęściej pozbawione łebków. Z najgłębszych warstw i z poziomu z r. 1474 wydobyto gwoździe zagięte z zachowanymi fragmentami włókna drewnianego przylgniętego do żelaza (Ryc. 8l). Było to najczęściej drewno spalone albo sękatę, ewentualnie silnie żywiczne, cis, modrzew. Jeden z gwoździowatych przedmiotów (—245 cm) miał w spłaszczonej głowie wzdłuż węższej ścianki pręta wyrobioną dziurkę (Ryc. 8f). Takie narzędzie mogło służyć jako igła do zszywania grubszych materiałów i skóry.

Na znacznie większych głębokościach działki a natrafiono na skoble i proboje (—220, —245 cm). Szczególnie skoble (Ryc. 8a) były wykonane starannie i w połączeniu z probojami musiały służyć zarówno do umocowania nakrywy wjazdu do więzienia, jak i do zamykania drzwi, kufrów i skrzyń. Obydwie te części zamknięć nosiły ślady gwałtownego zniszczenia przez wrywanie i wyłamywanie. Mogło się to zdarzyć jedynie na skutek użycia siły bez zastosowania zwyczajnego sposobu otwierania kluczem kłódki lub specjalnie umocowanej zatoryczki metalowej. Znaleziono również zniszczony przedmiot żelazny, który był zapewne zatoryczką. Wymienione okucia w opisywanym wypadku zostały znalezione w obrębie pomieszczenia określonego jako więzienie (Ryc. 8c). Nagłe zerwanie skobli i wyrwanie obu kołców proboja mogło też nastąpić przy wywaleniu pokrywy wjazdu przez spadające gazy podczas pożaru tej części zamku, gdyż zostały tam znalezione silnie przepalone konstrukcje drewniane.

Z żelaznych przedmiotów zasługuje jeszcze na wyróżnienie coś w rodzaju sprzączki lub



Ryc. 9. SOBIEN pow. Lesko. Zabytki żelazne: a — gwoździe, b — probój, c — gwoździe, d — haczyk na ryby, e — probój, f — obrączka do okucia narzędzia pracy lub broni, g — probój, h — fragment zawiasa, i — kłódka, j — okucie.

Rys. T. R. Żurowski

części upręży końskiej (—220 cm) o zarysie prostokątnym lecz z zaokrąglonymi kątami i lekko łukowatymi ramami o przekroju prostokątnym sztabki, z której wykonany był ów przedmiot (Ryc. 8b).

Z działki b wydobyto również gwoździe w większych ilościach, analogiczne lub nieco odmiennie zbudowane. Łby krótszych gwoździ, 5 cm o przekroju prostokątnym lub prawie kwadratowym były rozkute kapeluszkowato kołście albo owalnie o średnicy od 1,5 do 2,0 cm, czasem do 3,0 cm (Ryc. 9a). Dwa przedmioty gwoździowate z działki b1 były całkowicie odmiennie ukształtowane z taśmy żelaznej o przekroju prostokątnym (—265 cm). Jeden z nich miał część główkową uformowaną przez zaklepanie i zagięcie w taki sposób, aby zamknął otworek do przeciągnięcia np. drutu lub nici, samo zaś ostrze było haczykowato wygięte. Przedmiot ten miał wygląd charakterystyczny haczyka na ryby (Ryc. 9d). Inny przedmiot wydobyty z tej samej warstwy zachował tylko fragment zagięcia przyglówkowego, lecz zamknął oczko znacznie większych rozmiarów wewnętrznej średnicy 7 cm. Pozostała część tego przedmiotu była zgrabnie wygięta (Ryc. 9h). Funkcją tego przedmiotu nie została na razie określona.

I w tej działce znaleziono proboje wykonane z prostokątnych prętów. Jeden z nich, drobnych wymiarów (—200 cm) miał kolce nierównoramienne (Ryc. 9b). Drugi ciężki probój (—245 cm) był w połowie zagięcia uchowatego uformowany z okrągłego pręta średnicy prawie 10 cm, w dalszym przebiegu kolców ścieśniony i sprowadzony do przekroju prostokąt-

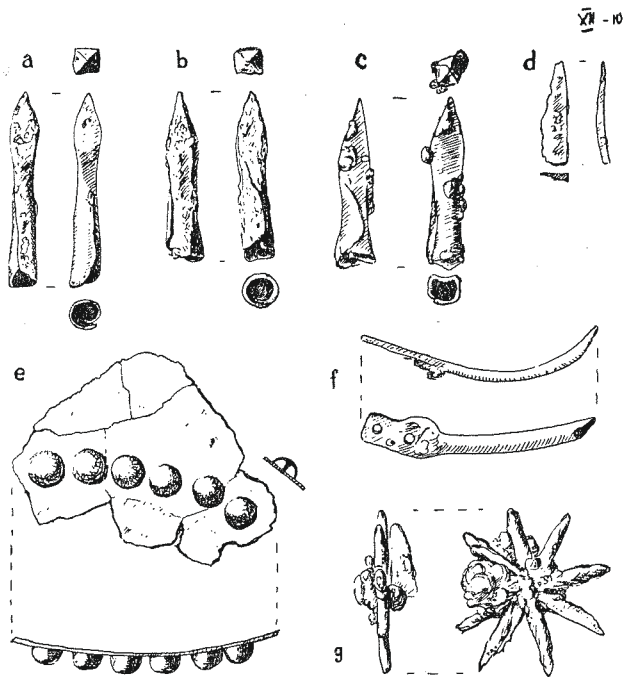
nego (Ryc. 9g). Najdłuższy i mocny probój (Ryc. 9e) z pręta prostokątnego przekroju i kółkami powyginanymi od silnego wrywania z materiału, w który był poprzednio wbity (b1 —265 cm). Ponadto znaleziono okucia z płaskowników, często z otworami i dziurkami służącymi do ich umocowania. Jeden z nich był zakończony ostro, zagięty o 180° na siebie i miał koniec zwężony, jakie posiadają zakończenia pasków skórzanych (Ryc. 9j). Bardzo precyzyjnie był wykonany obrączkowany krążek (—245 cm) z płaskownika tak zaklepanego, że brzegi jego były lekko zgrubione i wgięte do wnętrza (Ryc. 9f). W miejscu spojenia na gorąco obrączki o średnicy 40 mm widoczne było silne uderzenie, jakie nadają kowale obrączkom żelaznym osadzonym na gorąco na rękojeść sporządzoną z drewna dla ujęcia ostrza lub innego narzędzia, albo broni z żelaza (np. grotu oszczepu lub włóczni), aby oprawka mocno się trzymała i nie dawała się zsunąć. Przedmiot ten mógł być zaliczony ewentualnie do militariów, ale nie było do tego wystarczających danych, dlatego bliżej nie można też było określić przedmiotu, który okuwał.

Do bodaj najciekawszych przedmiotów znalezionych na Sobieniu należy kłódka o dość zawiłym mechanizmie (—240 cm) zamkniętym w prostokątnym pudełku (Ryc. 9i). Zaczep łukowaty był wyciągnięty na gorąco po łuku prawie że kolistym i zakończony płaskim ostrzem z dziurką do zaklepania kłódki w okresie zamykania. Dziurka ta była zerwana. Kształty całej kłódki i szczegółów można określić jako nie przypadkowo ozdobne, ale celowo wykonane z dużym staraniem o estetyczny wygląd. Pudełko kłódki miało na jednym boku płaskim wejście dla kluczyka, którego niestety nie znaleziono. I ta kłódka musiała być gwałtownie wyrwana z zawieszania na uchu proboja bez użycia kluczyka, dlatego może nastąpiło zerwanie dziurki (?) w miejscu jej zaczepienia, jeżeli taka była.

Znaczna część znalezionych przedmiotów żelaznych, a szczególnie gwoździ uległa silnej korozji i zatraciła swe charakterystyczne kształty. Całkowicie skorodowane przedmioty nie dadzą się w następstwie należycie zakonserwować. W wielu wypadkach nie jest to nawet konieczne ze względu na masowe ich występowanie, jak np. gwoździe. Tylko rzadsze okazy i cenniejsze zostaną zakonserwowane bez względu na ich obecny stan zachowania.

MILITARIA

Dotąd mieliśmy jedynie bełty żelazne strzał do kuszy i fragmenty zbroi i kawałek noża bojowego. Dotąd ubogie militaria powiększyły swe zasoby o elementy nowe. Prócz fragmentu noża (Ryc. 10d) złamanego w trakcie użytkowania i lekko wygiętego (—260 cm), części zbroi (—220 cm) z blachy żelaznej z nitami, za którym znaleziono nieco skóry (Ryc. 12g). Do najciekawszych należy fragment puklerzy (—260 cm) z blachy żelaznej grubej około 2

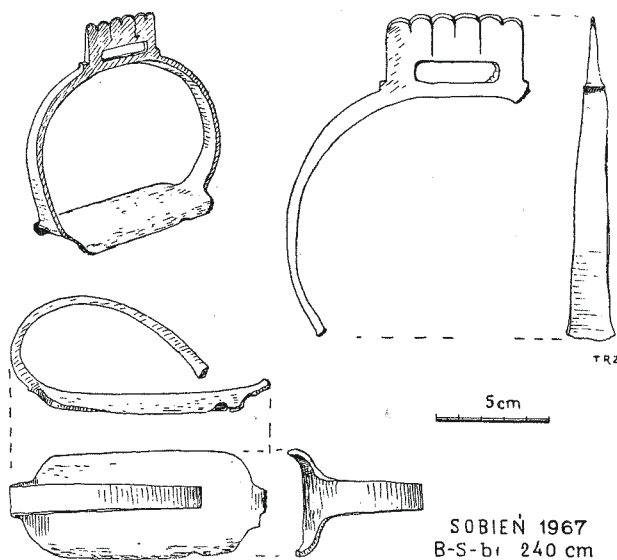


Ryc. 10. SOBIEŃ pow. Lesko. Zabytki żelazne: militaria: a — bełt strzały do kuszy, b — bełt strzały do kuszy, c — bełt strzały do kuszy, d — nóż, e — fragment puklerza, f — fragment ostrogi rycerskiej, g — bodziec innej ostrogi rycerskiej.

Rys. T. R. Żurowski

mm, nabijanej nitami o półkolistych łbach wewnątrz pustych, średnicy blisko 14 mm w odstępach osi około 18 mm (Ryc. 10e). Tego rodzaju puklerze są dość często reprezentowane w ikonografii średniowiecznej z w. XIV i XV.

Również znane z ikonografii są dwa ciekawe znaleziska. Jednym jest bodziec ośmiokolczysty



Ryc. 11. SOBIEŃ pow. Lesko. Strzemie rycerskie po naprawie przez mgra W. Kurpika z M. B. L. i stan ostrogi w chwili odkrycia.

Rys. T. R. Żurowski

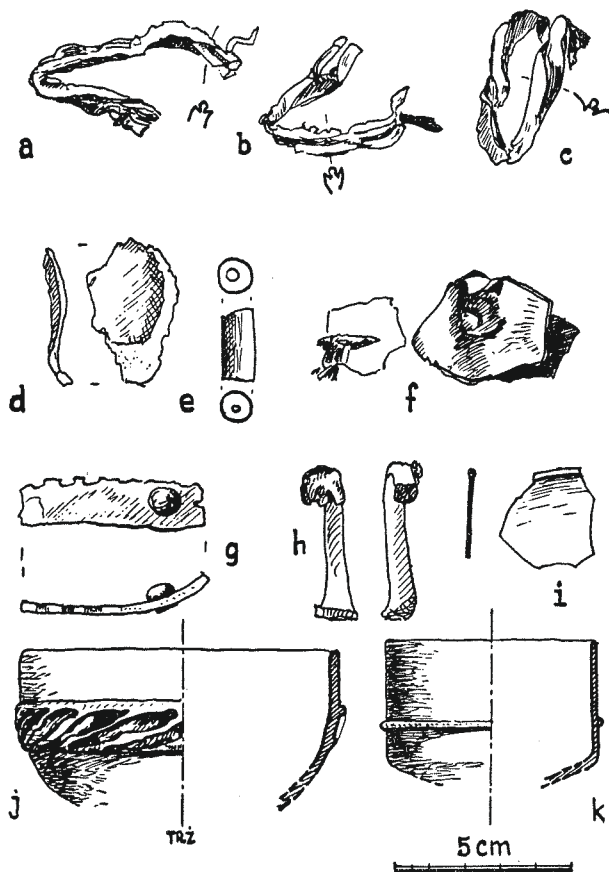
ostrogi (—260 cm) wykonany z czterech drutów skrzyżowanych i sklepanych na gorąco oraz połączonych z sztabką (Ryc. 10g). Drugim jest piękne strzemie rycerskie (Ryc. 11) wykonane z żelaza obłożonego grubo tzw. białym brązem mającym na pierwszy rzut oka wygląd srebra (ołów i cyna). Jest to zapewne tzw. brąz brundyjski, który w średniowieczu był rozpowszechniony po całej Europie, szczególnie na zachodzie. Podstawa strzemienia jest szeroka, około 50 mm, gruba 2 mm i podgięta z obu stron ku dołowi. Ramiona wykonano z grubszej sztabki zwężającej się u góry i przechodzącej w ucho z prześwitem na rzemię. Ucho wykonane jest ozdobnie przez sześciokrotnie powtórzony motyw łuku półokrągłego. Strzemie zostało naprawione i zakonserwowane przez mgr Kurpika z Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Na mniejszej znacznie głębokości (—220 cm) znaleziono fragment ostrogi żelaznej z sztabki o przekroju trójkątnym i bokach lekko zaokrąglonych. Sztabka była na końcu silnie rozklepana na gorąco i wycięta w prostokąt. Wyrobione dwie dziurki służyć mogły zapewne do przynitowania rzemyków, do umocowania ostrogi u buta (Ryc. 10f). Ostroga ta została znaleziona w miejscu zniszczonym uderzeniem pocisku granatu, dlatego jej autentyczność w odniesieniu do okresu życia na zamku sobieńskim musi jeszcze podlegać weryfikacji. Położenie ostrogi było również niezbyt pewne. Znaleziono ją bowiem nie jak poprzednią w jednej z najniższych warstw kulturowych, ale na powierzchni z r. 1474, lecz w obniżeniu ukosem biegnącej ścieżki pozbawionej właściwie gruzu. Gdyby nie te wątpliwości mielibyśmy niezmiernie interesujący przykład formy ostrogi, która jest znana z późniejszych okresów.

I tego sezonu znaleziono parę bełtów (Ryc. 10a). Jeden smukły, 83 mm, został znaleziony na terenie działki a, na głębokości —212 cm. Jest wykonany z jednego kawałka żelaza. Tulejkę zrobiono w ten sposób, że rozklepany na gorąco jeden koniec sztabki zawinięto w tulejkę nie starając się łączyć nazbyt starannie dwóch części fartucha. Bełty z działki b (—245 cm) wydobyto w gorszym nieco stanie, ale technika ich wykonania nie różni się, choć są bardziej krępe, krótsze i nie przekraczają długości 70 mm (Ryc. 10b, c).

Na powierzchni poziomu osadniczego z roku 1474 znaleziono pierwszą kulę kamienną o średnicy około 13 cm, wykonaną z miejscowego piaskowca z nieco twardszego złoza (Ryc. 5).

Metale kolorowe

Metale kolorowe były reprezentowane fragmentami blachy miedzianej z dużą zawartością nie odebranego srebra, które z reguły są znajdowane w średniowieczu na terenach wówczas przynależnych do Węgier. Na terenie Polski umiano już wyodrębniać srebro z miedzi. Owe blachy były podobnie jak znalezione ubiegłych sezonów wydarte gwałtownie z jakiegoś przedmiotu, który otaczały umocowane doń nitami



Ryc. 12. SOBIEŃ pow. Lesko. Metale kolorowe i szkło: a — fragment oprawy ołowiowej szybki okiennej, b — fragment oprawy ołowiowej szybki okiennej, c — fragment oprawy ołowiowej szybki okiennej, d — fragment ozdoby z brązu, e — paciorek ceramiczny, f — blacha miedziana przebita gwoździem, g — fragment zbroi rycerskiej, h — zaczep zbroi, i — fragment szklanej szybki tzw. gomułka, j — pucharek szklany, k — kieliszek szklany.

Rys. T. R. Żurowski

(Ryc. 12f). Znalezione również (—245 cm) kilka fragmentów otoczyny z oprawki do szybek (Ryc. 12a, b, c) wykonane z blachy ołowianej charakterystycznie pozaginanej podobnie do litery W. Fragmenty znalezionych obok szybek nosiły ślady od oprawek ołowianych, a brzegi szybek miały przygrubienia, aby mogły siedzieć dobrze w oprawce ołowianej. Trudno było wykonać rekonstrukcję właściwej formy oprawki ołowianej, ale wydaje się, że otaczała ona gomułkowaty kształt szybki oraz inna wieloboczny, może trójkątny o bokach łukowatych. Znalezione również dość zagadkowy fragment przedmiotu, zapewne jakiejś ozdoby z blachy brązowej o nieckowatym zakłębieniu (Ryc. 12d).

Zabytki szklane

Znalezione kilka fragmentów szybek szklanych do okien okrągłych i zapewne trójkątnych o bokach zaokrąglonych. Niektóre fragmenty miały charakterystyczne zgrubienie

brzegów (Ryc. 12i), o które można było lepiej zaczepić oprawę ołowianą. Prócz tego znaleziono kilka drobnych naczyń szklanych. Na terenie działki a, lecz płytko, znaleziono (—200 cm) fragment szklanego pucharka do wina o kształcie cylindrycznym. Miał on nalepioną na gorąco cienką listewkę szklaną dookoła cylindra na jednej trzeciej wysokości (Ryc. 12k). Fragment drugiego pucharka szklanego, znacznie większych wymiarów miał naklejone pasmo w połowie brzuśca beczkowatej formy, a raczej bardziej czaszowatej. Pasma to zostało wyciśnięte na gorąco twardym narzędziem wrzecionowatym raz koło razu celem stworzenia ozdobnego pasma (Ryc. 12j). Barwa jasno popielata obu szklanych pucharków świadczy zapewne o ich pierwotnej bezbarwności.

CERAMIKA

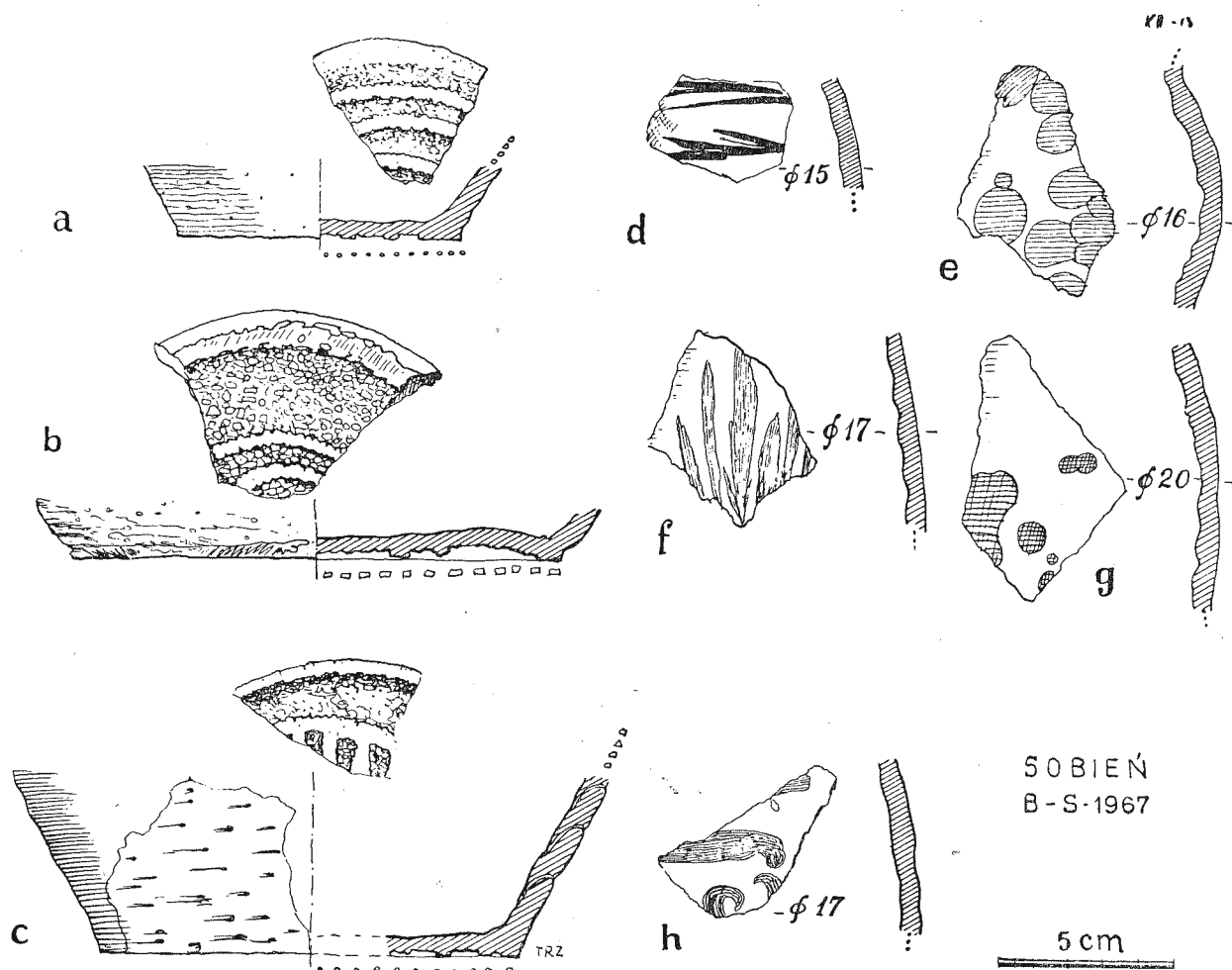
Znaki garncarskie

Bieżącego sezonu znaleziono odcisnięte znaki garncarskie zaledwie na kilku fragmentach naczyń. Były to części denne o starszej technologii. Zostały one znalezione na działce b1 w jednej z najniższych warstw kulturowych na głębokości od 265 do 270 cm. Ani jeden z tych znaków nie jest podobny do odkrytych dawniej na tym samym stanowisku. Nie znamy na razie analogii w materiale z sąsiednich terenów, ale znaki odkryte mają niejaki pokrewieństwo między sobą i ze znakami znalezionymi ub. sezonu wykopaliskowego i nawiązują do znaków znanych zza Karpat i najdawniejszych zamczysk węgierskich w Słowacji.

Jedno z naczyń zaopatrzonych w znak garncarsza było lepione na podstawie podsypanej gruboziarnistym grysikiem o grubości od 1 mm do 5 mm w masie, ale pojedyncze ziarenka płycinowate dochodziły nawet do przeszło dwukrotnych wymiarów, a nawet i więcej. Masa gliniana miała również grubszej kategorii domieszkę schudzającą celowo dodaną, o średnicy od 1 do 3 mm, a czasem trafiały się ziarna kilkakrotnie większe. Znak garncarski (Ryc. 13a) składał się z otaczającego koła i innych linii, z których zachował się fragment łuku silniej zagiętego niż zarys współśrodkowego koła zewnętrzne. Brzeg dna był przyklejony do podstawki, a odcięty nożem od niej po wykonaniu naczynia. Odcinanie przeprowadzono niezgrabnie pozostawiając równoległe kreseczki. Dno podczas wypalania uległo deformacji. Wypał był silny, barwa ciemnobrunatna.

Znak garncarski na drugim naczyniu (Ryc. 13b) wykonany był podobnie, ale wewnętrzne koło ma przebieg prawie że współśrodkowy, a nieco mniejszy promień posiada trzecie koło również współśrodkowe. Na wszystkich naczyniach znaki garncarskie są wypukłe, podobnie jak skrajny brzeg dna, co dowodzi że znaki były w podstawie wycinane, a nie nakładane. Naczynie to było podobnie do pierwszego wykonane, lecz na nieco drobniejszej podsypce.

Trzeci znak garncarski (Ryc. 13c) technicznie wykonany w sposób analogiczny, różnił się



Ryc. 13. SOBIEN pow. Lesko. Ceramika: a — fragment dna ze znakiem garncarskim, b — fragment dna ze znakiem garncarskim, c — fragment dna ze znakiem garncarskim, d — naczynie siwe polerowane, f —

fragment naczynia polichromowanego, g — fragment naczynia polichromowanego, h — fragment naczynia polichromowanego.

Rys. T. R. Żurowski

niewielką formą od wyżej opisanych i zbliżoną do znaków poznanych z przykładów pochodzących z badań w roku 1966⁹. Różnica polegała na większej o 1 cm średnicy koła obrzeżonego, co świadczyło, iż garnek nasz został wykonany na innej — choć podobnie znakowanej — podstawie. Pozostałe szczegóły wydają się być raczej przystające, o ile to można porównać z zachowanymi fragmentami dna. Ściany tego naczynia noszą charakterystyczne ślady od obmazywania.

Jest rzeczą nadto oczywistą, że wszystkie naczynia ze znakami garncarskimi różnią się stanowczo techniką i technologią wykonania od pozostałej ceramiki.

Ceramika biała

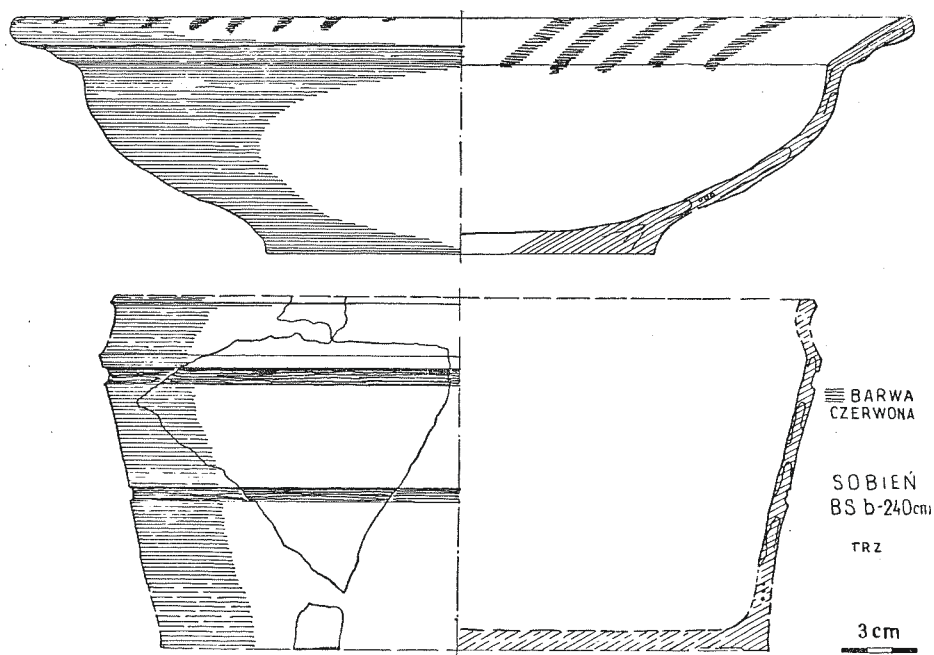
Z odkrytych tego sezonu naczyń specjalną uwagę zwróciła biała ceramika na działce b i to na znacznej głębokości (—240 cm). Część naczyń była dodatkowo polichromowana pojedynczymi pociągnięciami pędzla biegnącymi najczęściej równolegle względem siebie, zawsze w kolorze zwanym różem indyjskim. Wszystkie naczynia białe są wykonane nie tylko z odmiennej masy glinianej, ale i od-

miennie niż pozostała masa ceramiki zwyczajnej. Może dlatego, że w sąsiedztwie brak jest złóż gliny białej, że wykonanie naczyń odmiennym sposobem niż współwystępujących w tej samej warstwie kulturowej, nakazuje wysunąć przypuszczenia, iż ceramika biała musiała być przywieziona z zewnątrz do Sobienia. Wydaje się już teraz, że uda się nam w przyszłości zdobyć analogie, jak się nam wydaje, w materiale ceramicznym krakowskim i sandomiersko-kieleckim i to z przełomu w. XIII na w. XIV.

Z ciekawszych naczyń należy wyliczyć jeden okaz szerokootworowego garnka zasobowego dwustożkowego. Na bocznych ścianach naczynia wryte są dwie głębokie bruzdy (Ryc. 14). Wylew jest nieco zwężony przez nagięcie ku wnętrzu. Brak części przydennej i analogii uniemożliwia określenie bliżej właściwego kształtu naczynia, które było wykonane z taśm wyraźnie lekko nadtachanych. Drugim naczyniem jest garnuszek (Ryc. 15) o niezgrabnych proporcjach workowatych, wylewie odchylonym na zewnątrz i lekko przygrubionym na zakończeniu. Dno na podsypce drobnoziarnistej jest mocno wklęsnięte. Największa wyde-

Ryc. 14. SOBIEN pow. Lesko. Ceramika biała polichromowana: misa i naczynie donicowate.

Rys. T. R. Żurowski



tość brzuśca na wysokości dwóch trzecich. Naczynie było pomalowane pociągnięciami pędzla w zygzaki nie przerywane i ostro zakończone na każdym nawrocie, w kolorze jak pozostała ceramika polichromowana. Inny garnek baniasty (Ryc. 16) miał wylew prawie cylindryczny z ostrym okapem bez silniejszego podgięcia. Pomalowany poziomymi pociągnięciami pędzla.

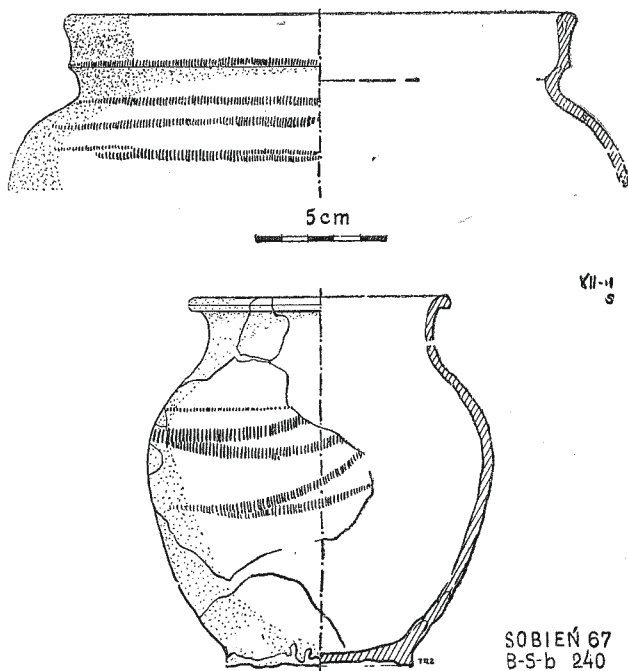
Zbliżoną techniką jest wykonane naczynie miskowate o średnicy wylewu 36 cm talerzowato odchylonym na zewnątrz (Ryc. 14). Wnętrze pasma odchylonego było pomalowane prostymi pociągnięciami pędzla równoległymi

względem siebie. Brzeg wylewu lekko przygrubiony. Podobne miski znane są z ikonografii nawet z wczesnego średniowiecza i później, wszędzie gdzie chodziło o przedstawienie obrządku mycia rąk przy uczcie. Pozostałe fragmenty białej ceramiki nie są tak charakterystyczne, aby zasługiwały na bardziej szczegółowe opisy.

Ceramika polichromowana

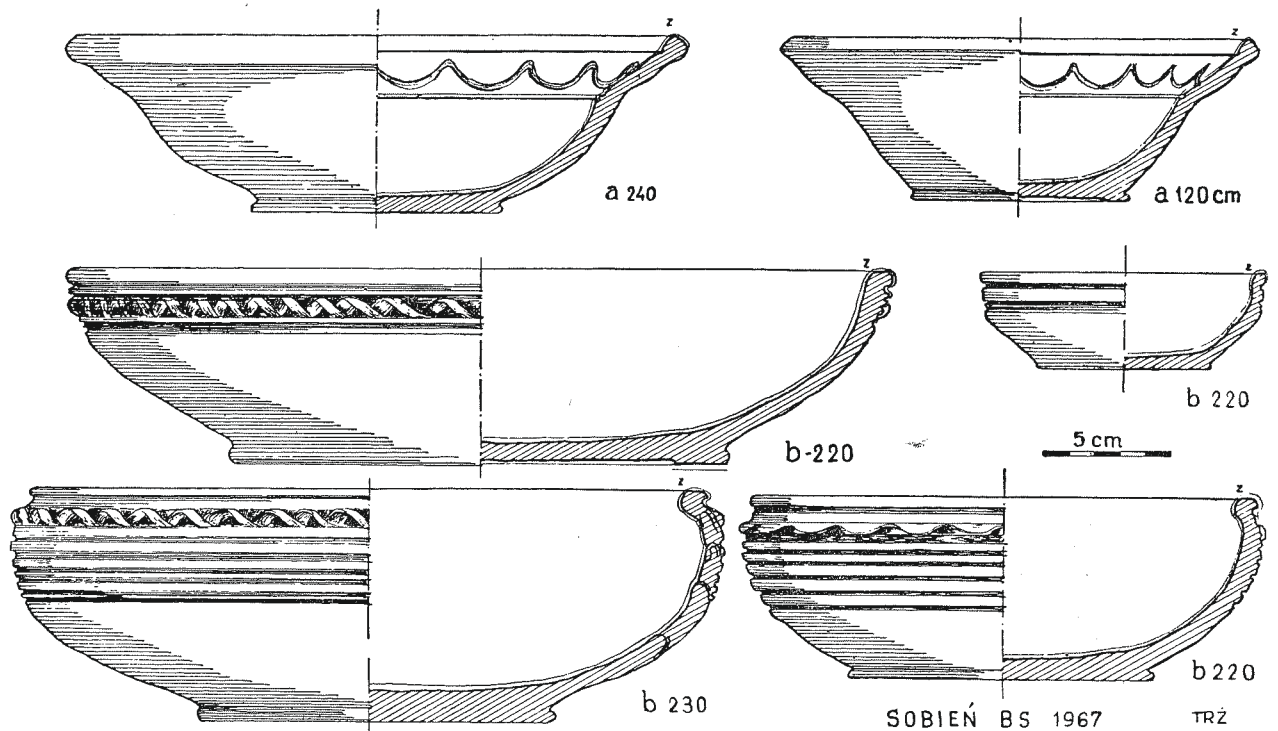
Okazy ceramiki polichromowanej (nie białej) zostały znalezione na obu działkach jedynie w warstwie uznanej za pochodzącą z w. XV. Polichromię barwną nakładano zapewne natychmiast po jego wykonaniu, a po należyтым wysuszeniu szkła do wypału. Polichromowane naczynia jako ozdobne musiały należeć do ceramiki stołowej, być może wystawnej. Poza tym nie różni się ona od pozostałej ceramiki z tego samego okresu, ani techniką wykonania, ani formą, może tylko większą starannością w wykończeniu powierzchni i brakiem grubszego uziarnienia domieszki schudzającej, jeśli taka była tu dodawana. Wszystko przemawia za tym, że ceramika ta była wykonana z doborowej masy gliny znajdującej się w naturalnym złożu, może tylko staranniej odczyszczonej i pozbawionej grubszych ziarenek piasku.

Wewnętrzna powierzchnia ścianek naczyń polichromowanych nie jest zazwyczaj wyrównana, a ślady od ugniatania nakładanych pasm gliny bywają nieraz głębokie, nadtaczanie wyrównane raczej od zewnątrz i przy wylewie od obydwu stron. Nie udało się natrafić na okazy połączone z częścią przydenną, dlatego nic nie możemy pewnego powiedzieć o technice wykonania dna. Zapewne w niczym nie różniły się od niepolichromowanej ceramiki. Nawet takie szczegóły technologicznej natury, jak staranność w wypaleniu w niczym nie wyróżnia się od wypadku pozostałej ceramiki. Wiadomo bo-



Ryc. 15. SOBIEN pow. Lesko. Ceramika biała polichromowana.

Rys. T. R. Żurowski



Ryc. 16. SOBIEN pow. Lesko. Ceramika z polewą: talerze i misy.

Rys. T. R. Żurowski

wiem, że wypał jest zależny nie tylko od rodzaju piecowiska i temperatury osiągniętej w piecu, ale w bardzo dużej zależności od miejsca ustawienia naczyń w piecu, w którym zostało wypalone.

Znaczna część wylewów naczyń polichromowanych była uformowana z zaznaczeniem okapu, ale typu schyłkowego, tylko wyjątkowo przypominającego starsze formuły okapów czternastowiecznych. Największa uwaga garnarza była skupiona nad polichromią, często niezupełną, zbliżoną do sposobów stosowanych na ceramice białej prostymi muśnięciami pędzla dla okraszenia jasnobrunatnej powierzchni ciemnoczerwoną farbą, poziomo, w zygzaki, pociągnięciami tam i z powrotem, po całej prawie powierzchni. Zdobienie tak uproszczone występuje czasami w połączeniu z techniką nakładania kolorowych muśnięć cieniowanych, które rozpoczynają się od cienkiej linii, stopniowo grubieją, a następnie znowu stopniowo stają się cieńsze. Nieraz występuje po kilkanaście lub kilka tak cieniowanych muśnięć ułożonych jakby w palmetę (Ryc. 13f). Stosowano również technikę dotknięć punktowych pędzlem silnie nasączonym farbą. Układ plam większych i mniejszych nie zawsze wykazuje jakiś wyraźny porządek kompozycyjny. Parę fragmentów naczyń wykazywało technikę organizowania kompozycji bardzo podobną do nowożytniej ceramiki ludowej, mimo że nasze przykłady pochodzą niewątpliwie z średniowiecznych warstw i były wykonane na naczyniach typowo średniowiecznych. Naczynia te nieraz mają wygląd tła ścianki ciepłobrunatny, choć oczywiście tła nie malowano. Tylko nieliczne naczynia były polichromowane barwą prawie czarną. Niektóre

naczynia były zdobione dodatkowo poziomym bruzdowaniem, którego jakby nie zauważano podczas polichromowania i przekreślano w sposób dowolny całkowicie swobodnie.

W wykopie B—S znaleziono tylko parę ułamków naczyń polerowanych na siwakach. Jedno z takich naczyń (Ryc. 13 d), z którego zachowały się części brzuśca o średnicy około 15 cm, miało ślady polerowania w postaci jakby poziomo nakładanych na siebie jedna za drugą jedynek (225 cm).

We wszystkich naczyniach polichromowanych znajdowały się znaczne ilości farby typu tempera w kolorach żółtym, czerwonym, zielonym i mniejsze ilości w czarnym i białym. Takich farb używali malarze za czasów króla Władysława Jagiełły głównie do malowania ikon i polichromii ściennych. Byłoby to zapewne dowód ich pobytu na zamku sobieńskim w okresie panowania tego króla, gdyż zarówno warstwa kulturowa, jak i ceramika chronologicznie odpowiadają sobie wzajemnie

Ceramika z barwną polewą

Ceramika z barwną polewą wystąpiła na działce B—S—a zaledwie w trzech egzemplarzach. Były to dwie miseczki (Ryc. 16) i jeden garnuszek. Natomiast na działce b wydobyto fragmenty ceramiki polewanej należącej do ponad 30 naczyń, w tym kubków, garnuszków, misek, dzbanków i talerzyków (Ryc. 16). Parę naczyń polewanych nosiło cechy przedmiotów służących raczej dla ozdoby, niż dla celów użytkowych, inne były zapewne wykwinną ceramiką stołową.

Naczynia te miały polewę z reguły zieloną, a dwa z nich jasnopomarańczową. Te ostatnie

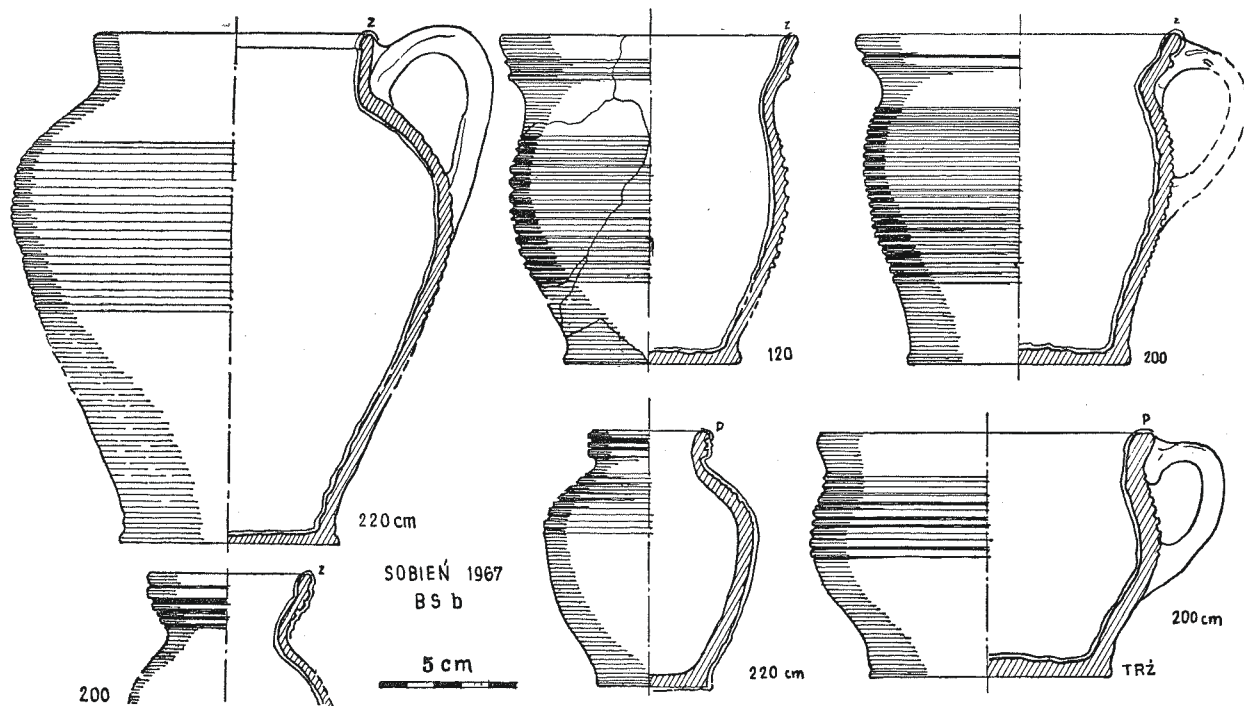
pochodziły z warstw w. XV. Pozostałe z warstw od w. XIV do XV. Wykonanie ich w zasadzie nie różni się od naczyń niepolewanych. Masa gliniana nie posiadała z reguły grubszej domieszki schudzającej, lepienie było raczej dokładniejsze. Trzeba też zauważyć, że polewa podkreśla wyrażenie każde potknięcie techniczne i najmniejszą niedokładność. Polewa zaś była użyta nie tylko dla samej ozdoby, ale także dla zabezpieczenia naczynia przed skutkami porowatości i dlatego występuje wyłącznie prawie od wnętrza. Parę okazów posiadających polewę od strony zewnętrznej zaliczylibyśmy tu do okazów wykonywujących funkcje ozdobnych. Dwa naczynia miały polewę wykonaną obustronnie (Ryc. 17), w tym jeden dzbanuszek i jedna miska.

Garnuszki (Ryc. 17) miały przeważnie ucha, ale i inne również mogły je utracić razem z urwaną częścią naczynia. Pojemność takich garnuszków bardzo rzadko przekraczała trzy czwarte litra, a nigdy nie dochodziła do pełnego litra. Wszystkie garnuszki pochodziły z warstw piętnastowiecznych. Wylewy ich były najczęściej lekko odchylone na zewnątrz z zaznaczonym słabo okapem, nieraz podwójnym. Grubość ścianek naczynia mieści się w granicach od 4 do 6 mm, rzadziej około 10 mm. Ściany zewnętrzne były ozdobione poziomym bruzdowaniem w postaci nakarbowania drobnego półokrągłymi łuczkami. Tylko parę egzemplarzy miało bruzdowanie wyciśnięte poniżej wylewu na brzuścu po zewnętrznej powierzchni naczynia.

Jeden z typów owych garnuszków (kubek) z uchem był przysadkowaty, jego szerokość była większa niż wysokość, najczęściej wewnę-

trzną polewa miała barwę pomarańczową. Wylew lekko odchylony na zewnątrz, prosty i zaokrąglony na zakończeniu. Największa wydełość brzuśca mieści się dokładnie w połowie wysokości naczynia. Drugi typ garnuszka (Ryc. 17)), również uchatego, miał bardziej wysmukłe formy o stosunku 1:1 wylewu do wysokości naczynia, w brzuścu miał nieco mniejszą średnicę, a dno około dwie trzecie średnicy wylewu. Bruzdowanie półwałkowate, zagęszczone i wykonane na połowie brzuśca. Wylew nieco silniej odchylony na zewnątrz i rozczłonkowany wałeczkami najczęściej dwoma, dolnym wykształconym w pseudookapowaty. Pojemność tego typu garnuszków wynosiła około trzech czwartych litra.

Drugim rodzajem naczyń z polewą wewnątrz są dzbanki mniejsze i dzbany (Ryc. 17), najczęściej pojemności od 2 do 3 litrów, uchate, gęsto i drobno zabruzdowane półwałeczkowato, niekiedy szerszymi bruzdami. Wylewy dzbanów średnicy 11 do 13 cm. Kołnierze wylewów bywały silnie bruzdowane i u nasady, tuż nad brzuścem, podkreślono wałkami wypukłymi. Brzegi wylewów bywają z lekka rozchylone łukiem na zewnątrz. Największe wydeście brzuśca mieści się na wysokości dwóch trzecich naczynia. Dzbanki o gładkiej powierzchni ściany bocznej mają prawie cylindryczne kołnierze wylewów. Dość dużo znaleziono dzbanków znacznie mniejszych o wylewach nie przekraczających średnicy 9 cm i pozostałych cechach podobnych do wyżej opisanych, lecz objętości mieszczących się w granicach od 1 do 1,5 litra. W jednym z takich dzbanków znaleziono jajko gęsie dość dużych rozmiarów. Parę dzbanków małych wymiarów o objętości około $\frac{1}{4}$ litra, polewanych głównie na zewnątrz, miało



Ryc. 17. SOBIEN pow. Lesko. Ceramika z polewą zieloną i pomarańczową

Rys. T. R. Żurowski

zapewne charakter dekoracyjny, a może przeznaczano je na cięte kwiatuszki.

Misy i talerze z polewą

Misy stanowią oddzielną grupę naczyń polewanych głównie wewnątrz, a tylko wyjątkowo polewa oblewała zdobione plastycznie egzemplarze po zewnętrznej stronie ściany, albo tylko zewnętrzne brzegi wylewów. Takie misy (Ryc. 16) są stosunkowo płytkie około 8 cm, o średnicy wylewu 27 do 33 cm, chociaż trafiały się też analogicznie zbudowane, lecz o średnicy wylewu około 20 cm. Te szersze misy mogły służyć podobnie jak nasze półmiski, a mniejsze jak nasze miskowate talerze głębokie (Ryc. 16) dla indywidualnego biesiadnika. Grubość ścianek tych mis była znaczna i wynosiła około 10 mm. Można było czasem rozpoznać technikę budowy miski z wałków starannie na złączeniach zacieranych. Brzeg wylewu był zawsze lekko zgrubiony, a sam wylew

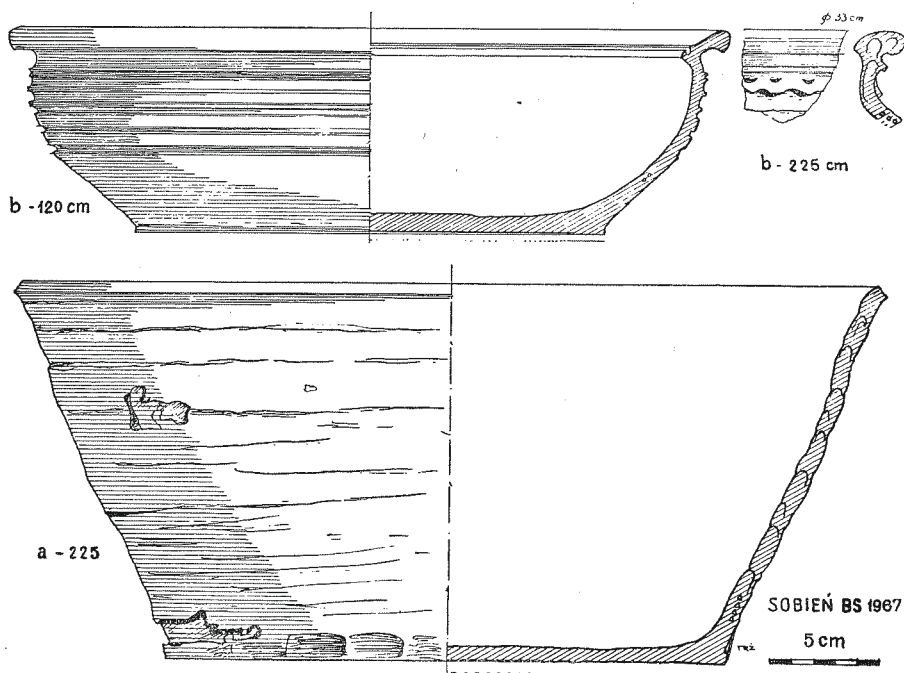
libyśmy do tzw. głębokich (Ryc. 16) i o prawie analogicznych kształtach stosowanych dotąd czasem w ceramice ludowej, lecz nieco głębszych. Znaleziono je w obu działkach B—S a, b na średnich głębokościach, pochodziły one z końca w. XIV. Talerze te miały na zielonej polewie linie półkoliste otwarte u góry, co w rodzaju festoników, wyrte i podkreślone liniami poziomymi na granicy płaszczyzny wylewu a czaszy talerza.

Ponadto natrafiono na znaczną ilość drobnych fragmentów naczyń lub przedmiotów polewanych, lecz o nie dającej się zdefiniować formie ze względu na zbyt małe wymiary i niecharakterystyczny wygląd.

CERAMIKA ZWYKŁA

Misy

Wszystkie odkryte w wykopie B—S—a, b, b 1 misy nie polewane były wypalone na kolor



Ryc. 18. SOBIEŃ pow. Lesko. Misy, u góry typu I, niżej typu II.

Rys. T. R. Żurowski

wygięty ku wnętrzu, wyjątkowo na zewnątrz. W ten sposób brzusiec misy miał przeważnie nieco większą średnicę. Brzusiec był pokryty szerszym brzdowaniem rylcem prostokątnym, rzadziej w odmienny sposób lub nieregularnie. Prawie zawsze tuż poniżej wylewu biegł wałek urobiony plastycznie przez wyciskanie w taki sposób, aby tworzyć złudzenie jakby zawijanej taśmy.

W sposób zbliżony, bardziej uproszczony, wykonywano małe miseczki o średnicy wylewu około 11 cm, które przypominają deserowe lub kompotowe. Trafiały się też miski pośrednie, średnicy wylewu ok. 19 cm o odmiennym brzegu nieco przygrubionym, bez ozdobnego wykonania jak poprzednie (Ryc. 16). Znajdowano je w najgłębszej warstwie. Taka miska średnia zbliża się już raczej do zwyczajnego talerza.

Było też kilka talerzy, które dziś zaliczy-

ceglasty, różne odcienie brunatnego, nie znaleziono ani jednej misy siwej. Trafiały się we wszystkich kolejnych warstwach. Jak się wydaje nosiły cechy pewnego rodzaju zacofania technologicznego. Może to być wynikiem bardzo znacznych wymiarów mis. Wykonanie dużego naczynia powoduje znaczne trudności techniczne podczas lepienia. Ludowi garncarze jeszcze dziś unikają dużego formatu naczyń. Toteż duże misy średniowieczne z Sobienia znacznie dłużej wykazują sposób ręcznego lepienia z wałków i stosunkowo wąskich taśm, brak też śladów wyraźniejszych nadtaczenia u młodszych nawet okazów, co u starszych wydaje się rzeczą oczywistą. Misy zachowały wyraźne ślady obmazywania tekstylnego i to nie tylko poziomego, ale bardzo często ukosem i pionowo. Technika obtaczania jest tu również dłużej stosowana, jak się przy naszym dotych-

czasowym rozeznaniu wydaje. Dna lepiono na podsypce z piasku grubszego, ale bywają też misy odcinane nitką, czy drutem od podstawki. Wszelkie misy młodsze i znaczna część chronologicznie starszych była zdobiona przy wylewie i na brzuścu. Sposób zdobienia zazwyczaj towarzyszył innym cechom charakterystycznym mis oraz technologii wykonania.

Udało się wyróżnić trzy główne typy mis. Pierwszy typ sobieńskich mis (Ryc. 18) ma bardzo zgrubiony wylew, silnie wysunięty okapowato nad brzuścem, często rozczłonkowany dodatkowo. Brzusiec lekko wydęty od zewnątrz i najczęściej głęboko bruzdowany przeważnie z pozostawieniem szerszych żeberk między zagłębieniami. Misa miała też okapowaty nadwis także i od wnętrza, zapewne celem zapobieżenia wychlapywaniu się płynów podczas ich poruszania. Średnice takich mis wynoszą około 33 do 43 cm. Ścianki mają około 8 mm grubości, dna grubsze od 10 do 12 mm. Nadmiernie szerokie misy musiały stawić duże trudności w wykonaniu, gdyż często noszą na sobie znamiona uszkodzeń, które zostały dokonane jeszcze przed wypaleniem naczynia w piecu garncarskim. Niektóre okazy są wykonane analogicznie do opisanych już wyżej mis z polewą zieloną. Głębokość mis wynosiła od 12 do 18 cm.

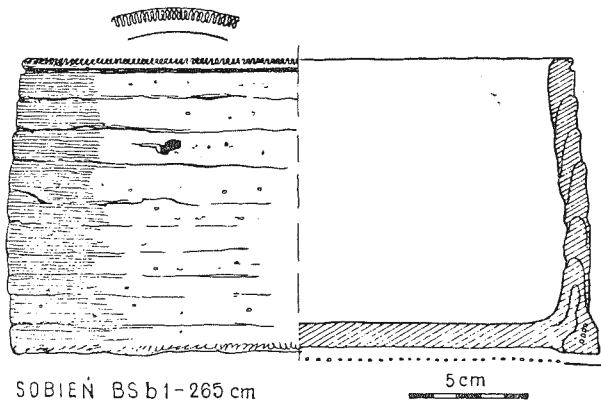
Drugi typ mis (Ryc. 18) miał rozchylenie lejowate, wylew lekko ścieniony i zakończony najczęściej prosto, wyjątkowo nieco rozczłonkowany. Powierzchnie mis nie były zdobione. Technika wykonania bardziej prymitywna. Z łatwością można wskazać zarówno w przekroju jak i na wewnętrznej i zewnętrznej ścianie misy miejsca zlepienia wałków, co dawało powierzchnię nierówno sfalowaną. Wałki sąsiadujące starannie ugniatano, lecz tylko wyjątkowo nadtańczano. Przeważa technika obmazywania poziomo, ukosem i pionowo, a często i w różne strony. U młodszych mis można rozpoznać wyłącznie technikę toczenia. Wyglądano także i dna, które były wyrabiane na podkładce podsypanej grubym piaskiem.

Trzeci typ mis (Ryc. 19) ma wiele pokrewieństwa z poprzednim, ale brak mu lejowa-

tości u samego wylewu. Niektóre okazy mają prawie cylindrycznie ustawione ścianki, lub lekkie nachylenie całej ścianki ku wnętrzu, inne zaś na zewnątrz, a więc stożki ścięte stojące i odwrócone. Średnice wylewów około 23 do 26 cm są znacznie mniejsze niż u poprzednio opisanych obydwu typów. Przy stożkach zwięzających się u góry wymiary te odnoszą się do średnicy dna. Główne cechy powierzchni naczyni wynikają z samej techniki zlepienia, a więc nierówność powierzchni z obu stron ścianki naczynia. Misy tego typu były bowiem lepione ręcznie i tylko górą obtaczane, albo wcale, szczególnie te, które zostały znalezione w najgłębszych warstwach. Domieszka schudząca raczej znaczna pochodziła przeważnie nie przez dodanie, ale przez pobranie odpowiedniej gliny z naturalnego złoża. Dna były ugniatane na podstawie podsypanej grubszym piaskiem. Zakończenie wylewu było nieco ścienione u brzegu, równo ucięte albo zakończone parabolicznie. U jednego egzemplarza misy trzeciego typu wylew był starannie wykończony i obrobiony także przez obtaczanie, zróżnicowany i wzbogacony profilowaniem, a poniżej bruzdowaniem rylcem prostym i odcinkami esowatymi. Mimo tak znacznego wkładu pracy pozostała powierzchnia misy była wykończona starannie wprawdzie, ale ręcznie, bez użycia koła i obmazywana szmatką nierównolegle, w zygzaki od wnętrza, a równolegle do podstawy od zewnątrz. Jedna z mis III-go typu, pochodząca z warstwy najgłębszej była również ręcznie wykonana z wałków, które w dodatku nie zostały starannie wyrównane szczególnie od strony zewnętrznej. Jest to misa o ściankach zwięzających swe nachylenia u góry. Wszystko wskazuje na to, że zastosowano tu niezbyt dokładne wyrównanie zlepień poszczególnych wałków dla ozdoby, ponieważ właśnie od wnętrza ślady owe wyrównano całkowicie przez obmazywanie pionowo prowadzone przy pomocy szmatki. Krawędź górna wylewu otrzymała sfazowanie i drobne nacięcia raz przy razie, jakby nasiekanie.

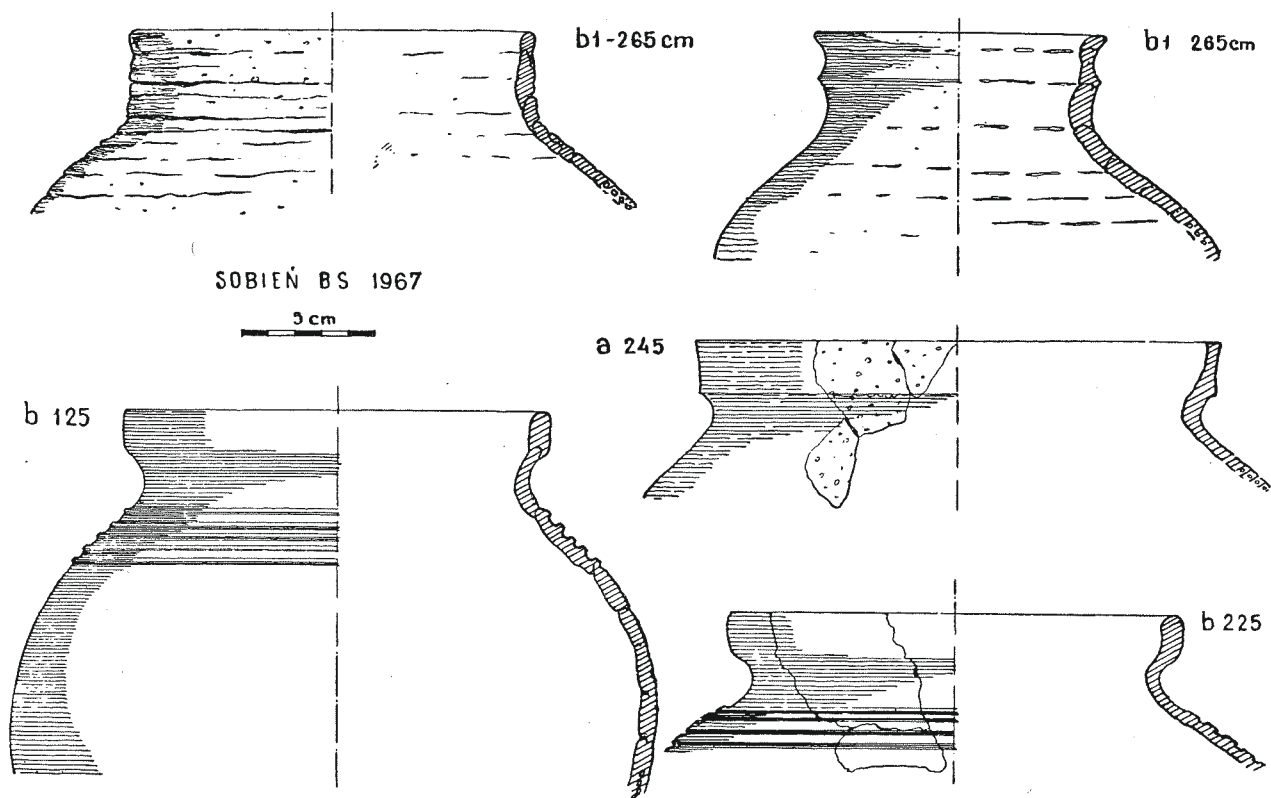
Garnki

Także i inne naczynia dały się uszeregować w określone dość wyraźnie typy. Pierwszy typ garnka (Ryc. 20) miał zarys baniasty o średnicy wylewu 15 cm i był reprezentowany wyłącznie w najgłębszej warstwie kulturowej na działce b1. Wylew miał zbliżony do cylindrycznego o krawędzi scienionej i zaokrąglonej. Grubość ścianek była różna i nierównomierna, ulepiona nierówno, choć w ostatecznym efekcie nader estetycznie. Każdy wałek gliny można było z łatwością wyróżnić ze względu na szpary niedociśniętej gliny, z której wyzierało grube uziarnienie domieszki schudzącej. Mimo braku celowego bruzdowania w celu podniesienia ozdoby garnka, cała powierzchnia naczynia miała taki właśnie estetyczny wygląd, mimo że go garncarz nie usiłował nadawać sztucznymi sposobami. W przekroju widać było wy-



Ryc. 19. SOBIEN pow. Lesko. Misa typu III z najgłębszej warstwy kulturowej.

Rys. T. R. Żurowski



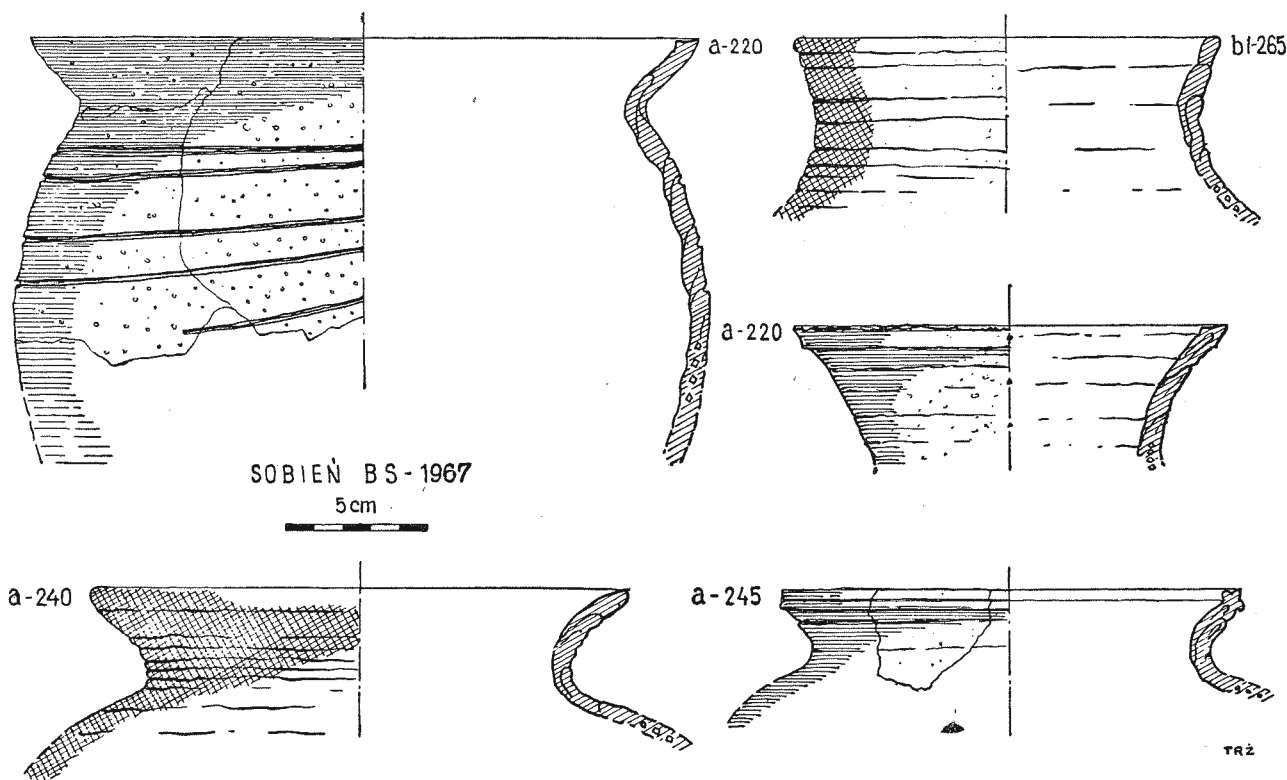
Ryc. 20. SOBIĘŃ pow. Lesko. Ceramika sobieńska, góra typu I, cylindryczny wylew i typu II poniżej.

Rys. T. R. Żurowski

rażnie cechy stosunkowo słabego wypału, prawie cały przekrój był czarny, a stosunkowo cienka otoczka przyjemnego koloru brunatnego nadawała naczyniu ciepły wygląd. Naczynie to miało cechy technologii z wieków XI do XII, i nie wiemy z całą pewnością, czy owe cechy musiały być koniecznym wynikiem działalności jakiejś zacofanej pracowni garncarskiej. Ten typ naczyń być może posłużył jeszcze do wcześniejszego datowania najdawniejszego okresu zasiedlenia góry sobieńskiej z gródkiem drewnianym. Drugie naczynie tego samego typu miało już cechy technologii nieco bardziej postępowej (Ryc. 20). Był to dzban, mógł on nawet mieć ucho, które się nie dochoowało. W przekroju widoczne były również ślady zlepiania wałków, które na zewnątrz nie uległy zatarciu na skutek obtaczania raczej bardzo niestarannego, tak, że widoczne były szpary między wałkowe. W dodatku zachowały się jedynie fragmenty wylewu, na którym lekko odchylny od pełnej cylindryczności wylew średnicy 11 cm był scieniony i zaokrąglony oraz miał wyrobiony ostry występ.

Drugi typ naczyń (Ryc. 20), również baniasz, miał cechy technologiczne zbliżone do najstarszych naczyń wyżej opisanych, ale nie posiadał prymitywnej formy cylindrycznej. Wylew jego bywał kształtowany w różne sposoby dla osiągnięcia celów służących praktycznemu zastosowaniu i estetyce. Starsze naczynie II typu zaliczono do w. XIII, lecz zbliżone do nich formą, o nowszej technologii pochodziły z warstw przemieszanych czternasto- i piętnastowiecznych. Tak się wydaje, że musiały być

wysadzone z dawniejszych głębszych warstw nieco wyżej podczas kopania fundamentów muru i dlatego znajdują się na wtórnym złożu. Naczynie z w. XIV chropawe, ręcznie lepione, miało wylew ukształtowany cylindrycznie z delikatnie zaznaczającym się okapem i brzegiem stosunkowo cienkim i równo ściętym. Podobnie w gruncie rzeczy zbudowane naczynia z w. XV różniły się doskonalszą technologią i brakiem ścięcia brzegu, który był okrągły. Zamiast wyraziście dostrzegalnego obmazywania na starszych garnkach, młodsze były wprawnie toczone. Jednak niemal identyczne garnki wydobyte z najgłębszych warstw, lecz o technologii wyraźnie starszej, nie należały do rzadkości. Często mogliśmy formy niemal przystające obserwować wykonane w technologii dawniejszej, wydobyte poprawnie z głębokich warstw, i zupełnie analogiczne o technologii nowej znalezione tuż pod stropem najmłodszych piętnastowiecznych warstw kulturowych, tuż pod gruzem rozbiórkowym. Baniaste garnki kilkulitrowe typu II-go były nieraz zdobione wyrazistym bruzdowaniem tuż poniżej wylewu na brzuścu w jego górnym początku. Nie tylko same formy trwały długo mimo zmian występujących w technologii. Podobna uwaga dotyczy wielu wałków zdobienia naczyń przy pomocy ryty, nacięcia, bruzdowania, obrysowywania grzebieniem garncarskim lub rylcem, płytką albo też nakładaniem ozdób plastycznych z gliny. Tyle tylko, że pomysły oryginalne, wcześniejsze były wykonywane śmiało, a naśladownictwa późniejsze raziły sztucznym wyglądem lub niezdarnością i niekonsekwencją.



Ryc. 21. SOBIEN, pow. Lesko. Ceramika sobieńska typu III, naczynia lejowate.

Rys. T. R. Żurowski

Przy naczyniach typu II-go znajdowano fragmenty pokrywek ceramicznych, które nie różniły się niczym szczególnym od siebie, mimo że pod względem chronologicznym dzielił ich wiek lub dłuższy okres czasu. Ucha naczyń z w. XIII i XV też mało się wyróżniały od siebie. W w. XV zauważa się coraz to więcej form zawitych w konstrukcji, i zjawiają się ucha ozdobne szerokotaśmowe, pofalowane i wielożeberkowe (Ryc. 22).

Zmieniają się dość wyraźnie kafle garnkowe uzyskując w drugiej połowie w. XV zarysy prostokątne i kwadratowe. Nie natrafiono na kafle polewane, ani nawet malowane.

Typ III-ci naczyń (Ryc. 21) charakteryzuje się lejowatym kształtem wylewu. Najstarsze okazy są wykonane z masy glinianej z gruboziarnistą domieszką schudzącą widoczną także na ściankach naczyń. Widoczne są także miejsca łączenia wałków ze sobą. Wylewy takich naczyń są zakończone przez równe ścięcia od góry i sfazowanie z boku u egzemplarzy bardzo mało górą obtaczanych. Egzemplarze o silniej zaznaczonym obtaczaniu mają zakończenia wylewów ponacinane wrębiasto w koniczynkę, w trójkąt, zapewne przy pomocy przyłożonego do brzegu narzędzia garncarskiego dla wyrównania brzegu wylewu a zarazem nadania mu kształtu zdobniejszego. Podczas wysychania takiego naczynia i w piecu kształty owe ulegają dalszej minimalnej deformacji. W grupie naczyń należących do typu III-go o tak wyciętych wylewach znalazło się kilkanaście garnków baniastych o siwej barwie wypału, lecz nie siwaków i również prymitywnej obróbce technologicznej z śladami od troskliwego obmazywa-

nia. Jedno z naczyń baniastych typu III-go i leju przy wlewie równo uciętym nosiło cechy technologiczne jeszcze bardziej przedawnione (Ryc. 21), o ile w rzeczywistości nie mamy do czynienia z danym naczyniem na wtórnym złożu, co jest (jak tu było wyżej już wzmiankowane) bardzo możliwe. Na ścianach naczyń biegnęły spiralnie bruzdowania o rzadkich i niewyrównanych odstępach. Barwa naczyń ciemnobrunatna, a domieszka schudząca bardzo gruba i kanciasta¹⁰.

Typ IV-ty naczyń (Ryc. 22) miał główne cechy wyróżnione już poprzednio, lecz u tego rodzaju niezdecydowane, tak że nieraz istniały trudności z zaliczeniem ich do lejowatych lub cylindrycznych, a w gruncie rzeczy do pośrednich. Były to z reguły naczynia wielolitrowe od 7 do 9 litrów i miały budowę analogiczną do baniastych, ale u dołu w części przydennej były uwysmuklone. Średnice ich wylewów wynosiły około 20 cm, brzuśca 33 do 34 cm, a dna zaledwie 14 cm. Największa wydeptość brzuśca przypadła jednak z reguły na wysokości około lub nieco więcej jak dwie trzecie całej wysokości naczynia.

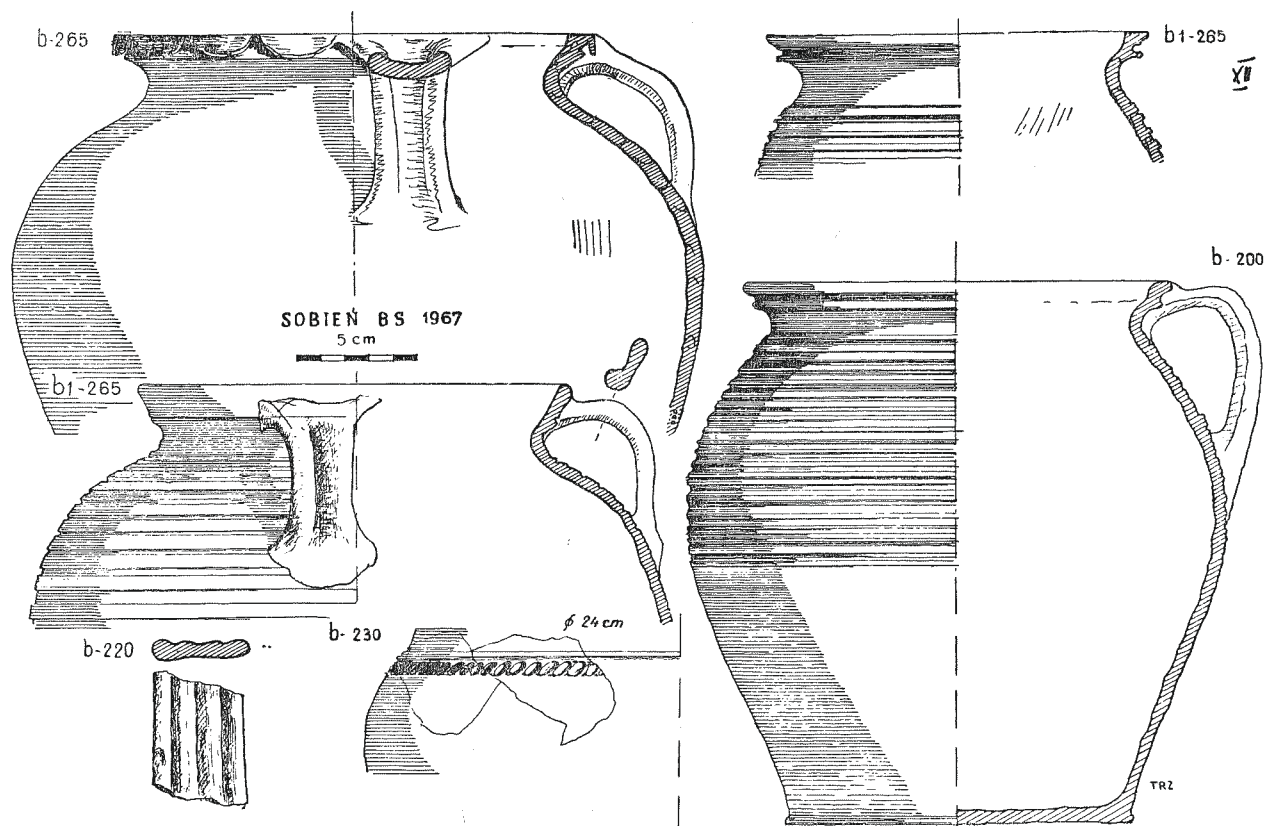
Najczęstszym sposobem ozdabiania powierzchni takich naczyń było bruzdowanie o różnym profilu rowka i częstotliwości. Można było obserwować bruzdy dość szerokie i proste, stosunkowo głębokie, aż po zagęszczone wręby o zmieniających się profilach (może od nierównego prowadzonego przyłożenia grzebieniem garncarskim) i gęsto bruzdowanych brzuśców półwałeczkowatym śladem specjalnie wyrobionego narzędzia. Wylewy bywały również w różny sposób wyginane i profilowane oraz rozczłon-

kowywane zapewne dla podniesienia zdobności, nachylane i podkreślane.

Tylko parę naczyń typu IV-tego miało dodatkowe nałożone lub wyrobione formy plastyczne dla podniesienia ozdoby wylewu (Ryc. 22). Pochodziły one z głębszych warstw i ozdoby te miały wygląd jakby festoników w postaci płatków gliny nałożonych na zewnętrzną stronę wylewu, pośrodku dociśniętych, co robiło efekt falowania. Jeden z dzbanków tego typu naczyń prócz bruzdy miał na stożkowo nachylonym brzuscu wyciśnięte gęste kreskowanie, jakby nacinane narzędziem grubości 1 mm, wysokim na około 10 mm¹¹.

Surowiec użyty do wytwarzania wyrobów ceramicznych znalezionych w warstwach kulturowych na terenie Sobienia w otoczeniu baszty, z małymi wyjątkami u starszych naczyń, nie wykazywał sztucznego dodawania domieszki schudzającej. Musiano dysponować świetnie przez przyrodę przygotowaną gliną, którą pobierano wprost ze złoża. Zapewne dla niektórych celów musiano stosować ulepszenie surowca przez usuwanie grubszego uziarnienia, co wykonywano palcami podczas wyrabiania masy glinianej i jej tzw. gnojenia w celu pozbycia się zanieczyszczeń organicznych. Tylko bardzo nieliczne naczynia, i to zapewne przywiezione z daleka, były wyrobione z innej gliny, odmiennie spreparowanej, np. naczynia białe. Dokładna obserwacja naczyń ceramiki białej i białej polichromowanej oraz rozpoznanie złóż zasobów gliny upoważnia do zaprzeczenia możliwości istnienia zasobów surowca

w okolicach Sobienia. Surowiec do ceramiki białej musiał być jednak również zaczerpnięty wprost ze złoża. Naczynia wykonane na podstawie z podsypką grubszą lub średnią, a szczególnie zaopatrzone w znaki garncarskie, mogły pochodzić również z obcych stron. Różnice bowiem technologiczne towarzyszyły tu odmiennej masie glinianej surowca, znacznie grubszej domieszce schudzającej i podsypce, odmiennemu traktowaniu powierzchni techniką wygładzania, sposobowi wypalania, nawet odmiennemu kolorystycznie przełomowi oraz obróbce powierzchni ścianki naczynia, nie mówiąc już o odmiennych cechach drugorzędnych. Tak się wydaje, że zależnie od przeznaczenia naczyń, np. do gotowania, wstawiania w ogień, do magazynowania i przenoszenia środków sypkich lub płynnych, albo tłustych lub suchych, glina była albo preparowana odpowiednio do tych celów, albo też pobierano ją z innego złoża. Zauważono też, że analogiczne złoża gliny, które czerpano w średniowieczu zapewne, znajdują się dotąd w najbliższej okolicy, w ilości bardzo znacznej w Zagórzcu, szczególnie nad rzekami San i Oślawa, na wzgórzu nad fabryką przyczep samochodowych na peryferiach cegielni zagórskiej tzw. zasławskiej. Wiadomo, że te tereny w średniowieczu należały do Kmitów, dopiero znacznie później przeszły do innych rodów w dzierżawę lub w drodze zakupu. Glina ta wykazuje odmienny skład w sąsiadujących ze sobą złożach, jak się wydaje odpowiadających różnym zastosowaniom ceramiki.



Ryc. 22. SOBIEN pow. Lesko. Ceramika sobieńska typu IV.

Rys. T. R. Żurowski

Dawniejsza ceramika zawiera znacznie więcej grubszej domieszki schudzającej, może naturalnej lub w niektórych wypadkach sztucznie uzupełnianej, albo odejmwanej. Jest to widoczne zarówno na przełomach naczyń, jak i na powierzchni naczyń obmazywanych i obtaczanych i toczonych na kole. Gлина używana później nie zawiera prawie wcale grubszych ziarn piasku, ale też zatracza ślady od obmazywania. U starszych naczyń obmazywanie odbywa się poziomo, ukosem, pionowo i w różnych kierunkach. Naczynia zaliczone do przełomu wieków XII na XIV mają obmazywanie szmatką prowadzone przeważnie równoległe do podstawy od strony zewnętrznej, gdy wewnątrz bywa zmieniane co do kierunków obmazywania. Na miejsce obmazywania i wygładzania zjawia się w w. XII technika obtaczania, najpierw tylko górą, a następnie niżej aż do części przydennej i dna. Zdarzają się też charakterystyczne ślady jakby od obtaczania, lecz przy pomocy przykładanej do ścianki naczynia szerokiej listewki drewnianej. W takim wypadku powierzchnia staje się bardziej szorstką i pojawiają się na niej liczne kreski od pociąganych za sobą deseczką grubszych ziarn piasku, które albo porwane wypadają zostawiając ryse do paru centymetrów wpierw cienką, a w dalszym przebiegu szerszą, albo wyrwane do połowy pozostają w ścianie na powierzchni naczynia. Od początku w. XV przeważa stanowczo (a może jest wyjątkowa) technika obtaczania całego naczynia, z tym że talerze, misy, dzbanki, szczególnie z polewą są znacznie wcześniej bardzo starannie w całości obtaczane. W drugiej połowie w. XV góruje toczenie na kole szybkoobrotowym, choć i ta technika widoczna jest na wielu naczyniach z w. XIV. Należy również z naciskiem podkreślić, że starsze naczynia całkowicie obmazywane uzyskiwały powierzchnię znacznie gładszą i wygląd bardziej estetyczny, niż późniejsze obtaczane, a jeszcze bardziej toczone na kole szybkoobrotowym. Zapewne późniejsze wyroby musiały być wykonywane znacznie szybciej i sprawniej przez bieglejszych w swej sztuce garncarzy, ale owe naczynia równocześnie zatracają stopniowo cechy starannego wykończenia indywidualnego i pełnego przyjemnych dla oka śladów walki z trudnościami tworzywa. Szybkość toczenia nadaje naczynom pewnego rodzaju usztywnienie i schematyczność, choć i one nadal nie powtarzają form całkowicie identycznie.

Forma naczyń starszych i młodszych nie jest aż tak znacznie zróżnicowana. Co prawda u starszych egzemplarzy trafiają się częściej szerokootworowe, za to u młodszych baniaste i bardzo rzadko workowate. Starsze naczynia mają często niezgrabne kształty, przysadkowość, gdy młodsze nabierają smukłości. Ale i ta rzekoma elegancja nie potrafi im nadać bardziej estetycznych walorów. Wylewy u starszych naczyń bywają cylindryczne lub lejowate w przewodzie, u młodszych raczej pośrednie o rozczłonkowanych bogato zakończonych np. typ IV. Na ogół jednak analogiczne formy pojawiają się i w starszych i młodszych okresach,

lecz cechą zasadniczą przydatną dla określenia chronologii naczyń jest wówczas technologia. Wydaje się więc, że przy zastosowaniu dla chronologii natury stratygraficznej będziemy się mogli również posługiwać badaniem strony technologicznej wyrobów ceramicznych. Natomiast sama typologia tylko w małym stopniu może być przydatna i to raczej pomocniczo. Tym się właśnie różni ceramika średniowieczna od ceramiki pradziejowej, gdzie typologia nieraz bywa czynnikiem decydującym przy określeniu chronologii zabytków.

Zdobienie najdawniejszych naczyń polegało głównie na bruzdowaniu w spiralę i nadawaniu znaczących odstępów bruzdom, które biegły pojedynczym szlakiem, a czasem podwójnym, z reguły niejednakowym odstępem, czasami nawet zachodzącymi na siebie szlakami. Prowadzono je bowiem pojedynczym narzędziem. Nieco młodsze naczynia uzyskują bruzdowanie bardziej równoległe i wykonane raczej grzebieniem garncarskim o paru nacięciach prostych lub zębatych. Od początku w. XV stosowane są częściej niż dawniej bruzdowania regularne bardzo zagęszczone, półwałeczkowate na górnej części brzuśca i zaledwie do dwóch trzecich wysokości naczynia, gdy poprzednio bruzdowaniem objęte było całe naczynie. Dawniejsze bruzdy były znacznie głębsze niż obecnie i rzadziej wykonywane były prostokątnymi szlakami. Plastikzne zdobienie naczyń ograniczało się najczęściej do samych wylewów lub ucha, rzadziej dotyczyło brzuśców. Te ostatnie ozdoby plastikzne na brzuścach wykonywano raczej na misach z polewą zieloną, dla podniesienia bogactwa wyglądu takich wystawnych naczyń. Na ogół bogaciej była zdobiona właśnie ceramika z polewą. Nawet wówczas, kiedy polewanie naczyń ograniczało się jedynie do jego powierzchni wewnętrznej.

Dotychczasowe odkrycia w zakresie zagospodarowania przestrzennego i zmian zachodzących w tym względzie odnoszą się do baszty i jej najbliższego otoczenia. Inne spostrzeżenia w tym względzie dokonane na podstawie oględzin powierzchniowych, lub odkryte podczas szczegółowych pomiarów ukształtowania fizycznego wzgórza zostały już opisane w poprzednich sprawozdaniach z przeprowadzonych badań. Tak się składa, że niektóre spostrzeżenia nie zostały z różnych powodów wyjaśnione w sposób jednoznaczny lub ostateczny. Wydaje się również, że rozstrzygnięcia można się będzie spodziewać dopiero po przekopaniu sąsiadujących działek z dotąd przebadanymi. Ale znacznie ważniejsze wydają się nam problemy dotyczące miejsca wydobywania kamienia do budowy wątków murowych zamczyska. Do najważniejszych zagadnień będzie należeć kwestia ewentualnego pobierania budulca ze złoża znajdującego się na nożowatym grzbiecie twardego fliszu biegnącym ku górze po zachodnim zboczu góry zamkowej do podzamcza. Dlatego wydaje się celowym rozpocząć w najbliższym czasie poszukiwania na podzamczu, aby stwierdzić, czy na tym miejscu i kiedy znajdowały

się jakieś zabudowania lub ślady zasiedlenia. Jeżeli ustalimy, że platforma podzamcza została ukształtowana na skutek poboru kamienia łamanego w celu zdobycia materiału do budowy murów zamku sobieńskiego, to wówczas najstarsze osadnictwo na tym miejscu musi być chronologicznie znacznie młodsze.

Względy natury bezpieczeństwa dla murów baszty nakazują również prowadzenie prac badawczych wewnątrz pomieszczenia obiektu nazwanego przez nas przedbaszciem i dookoła niego. Równocześnie zajdzie potrzeba uzupełnienia ubytków w murach, które powodują osłabienie konstrukcyjne i stałe wykruszanie się wątków aż do utraty form pierwotnie nadanych przez muratorów. Zapewne niektóre partie dziedzina zamkowego trzeba będzie odgruzować głównie w celu zdobycia kamienia do tych właśnie uzupełnień. W tych jednak wypadkach nie będziemy musieli zabiegać o docieranie do warstw kulturowych sensu stricto. Co najwyżej, w razie natrafienia dalszych partii składu kamienia urządzonego po r. 1474, nastąpi to przy równoczesnym dokumentowaniu znaleziska.

Wydaje się, że postulaty zgłaszane przez miejscowych miłośników tego cennego zabytku oraz głosy tak licznie nawiedzających Sobień turystów trzeba będzie w końcu wziąć pod uwagę i planowo przystąpić do opracowania inwentaryzacji architektonicznej obiektu z wnioskami co do sposobu przeprowadzenia remontu kapitałnego wszystkich murów i konserwacji partii przeznaczonych do ich zachowania jako trwałej ruiny. Trzeba też będzie rozważyć poważnie problem ewentualnej odbudowy baszty i stopnia tej odbudowy oraz przeznaczenia do określonego rodzaju dalszego jej użytkowania. Czy należy zrealizować wnioski miejscowych miłośników zabytku, aby po odbudowaniu baszty urządzić na jej górnej platformie miejsce do obserwowania panoramy Bieszczadów, która z tej wysokości będzie się przedstawiała nader okazała. Czy należy stworzyć we wnętrzu baszty punkt muzealny z ekspozycją ważniejszych zabytków tu odkrytych i przedstawienia historii obiektu. Czy należy tu urządzić salę z dostępem dla turystów i miejscem na po-

mieszczenie kiosku z pamiątkami oraz pomieszczenia dla służby oświatowej ewentualnie dla dozoru obiektu.

Turysta powinien dojść wyraźnym szlakiem do obiektu zadbanego, stale oczyszczanego i naprawianego oraz usatysfakcjonować się zaznajomieniem z całym obiektem, jego historią, zabytkami również ruchomymi, które zostały lub zostaną jeszcze wydobyte z warstw kulturowych na Sobieniu i w najbliższej jego okolicy. Zabytków spodziewamy się znacznie więcej, niż dotąd i tak obficie wydobytych ze stosunkowo skromnego obszaru dotąd zbadanego i to nie w punkcie najbardziej zagospodarowanym zamczyska. Turysta powinien tu nabyć jakąś broszurę objaśniającą obiekt zabytkowy, pocztówki, foldery i drobne pamiątki.

Wydaje się, że gospodarze terenu należycie oceniają walory propagandowe Sobienia w najbliższej przyszłości odpowiednio wyeksponowanego najstarszego zabytku tego ciekawego regionu. Warownia zagórska i zamczysko Sobień należą do czołowych zabytków nie tylko w skali regionu, ale i krajowej. Toteż przyszłe plany zagospodarowania tego regionu nie mogą pominąć obydwóch wymienionych obiektów w celu dostosowania ich do potrzeb turystyki a zarazem do ich pełnego upowszechnienia. Obydwa te obiekty powinny stanowić wielką atrakcję turystyczną w aspekcie kulturalnym w pełnym tego słowa znaczeniu. Im wcześniej to zrobimy, tym efekt będzie pełniejszy. Każdy dzień opóźnienia działa niszcząco na resztki wspaniałości naszej narodowej kultury, która w tym zakątku ziemi czerpała nieraz soki odżywcze z okolicznych tworów odmiennych etnicznie i umiała je stapiać we własnym tygłu. Na tym skrawku ziemi ludność żyła w zgodzie bez względu na dzielące ją różnice i podziały, a jeśli dochodziło do walki, to tylko z inicjatyw wyobcowanych ambicji ludzi mieszkających w odległych ośrodkach.

Niechaj zamiast skromnej tabliczki z lakonicznym objaśnieniem zabytku umieszczonej przez społecznego opiekuna tego zabytku ob. Michała Smulskiego przemówią same mury i chociażby najskromniejsza wystawka.

Przypisy

¹ T. R. Żurowski, *Sobień nad Sanem*, Sprawozdanie Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego za rok 1965, Rzeszów 1966, s. 86—97.

² T. R. Żurowski, *Sobień nad Sanem*. Prace archeologiczne i konserwatorskie w 1966 r., Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego za rok 1966, Rzeszów 1968, s. 183—207.

³ T. R. Żurowski, *Sobień...*, 1965, *Op. cit.*, s. 87.

⁴ T. R. Żurowski, *Sobień...*, 1966, *Op. cit.*, s. 90.

⁵ AGZ Sanockie — wzmianka o zamierzonej odbudowie zamku po roku 1474.

⁶ A. Fastnacht, *Ludność miasta Leska w XV i XVI wieku*, Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, t. IV, Wrocław 1953, s. 77—115.

⁷ A. Fastnacht, *op. cit.*; oraz, *Osadnictwo ziemi sanockiej w latach 1340—1650*, Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Seria A, nr 84, Wrocław 1962.

⁸ T. R. Żurowski, *Sobień...*, 1966; *Op. cit.*, s. 187.

⁹ T. R. Żurowski, *Sobień...*, 1966, *Op. cit.*, s. 199, Ryc. 12.

¹⁰ A. Gruszczyńska, *Badania na stanowisku nr 3 w Rzeszowie-Staromieście*, Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego za rok 1966, Rzeszów 1968, s. 171—175. Analogie do najstarszych naczyń sobieńskich wszystkich czterech typów.

¹¹ J. Strupiechowski, *Sprawozdanie z archeologicznych badań ratowniczych w Solinie pow. Lesko w roku 1966*, Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego za rok 1966, Rzeszów 1968, s. 207—217. Widoczne są w nazbyt skąpo ilustrowanym sprawozdaniu liczne i bliskie analogie do materiału sobieńskiego z w. XV.